Nr. 159. Lwów — Sobota dnia 13 Lipca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: św. Małgorzaty P. Jutro: F. 7 po Św. Bonaw. | Sobor św. 12 A. 1 Julyi N. 6 po S. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 19, Zachód „ „ 7 m. 49 | Długość dnia godzin 15 minut 30. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Krachy.

Przesilenie pieniężne, które się zaczęło bankructwami pierwszorzędnych zakładów finansowych w Niemczech, zatacza coraz szersze kręgi; czarną chmurą wisi już nad Rosyą i Stanami Zjednoczonymi, albowiem i w tych państwach zaczęły się bankructwa, niemniejsze od niemieckich, ale nie z tych, co w Niemczech powodów, nie jako następstwo długich a zuchwałych szacherek. Zapowiedziano już, że niebawem krach pieniężny nastąpi także w Anglii, a jeżeli to się stanie, wówczas klęska będzie olbrzymia. Oczywiście, ogólna suma istniejących na świecie pieniędzy nie zmniejszy się ani o grosz, ale stosunki finansowe tak się pogmatwają, nastąpi tak wielkie przerażenie, że się zacznie peryod powszechnego zastoju, który potrwa lat parę. Równocześnie niemal z upadkiem kilku banków niemieckich, runęły także w Rosyi trzy wielkie banki w Charkowie i jeden w Jekaterynosławiu, a także padło kilka banków w Stanach Zjednoczonych. Te rosyjskie i amerykańskie nie były w żadnym związku z niemieckimi, jak również nie zależały od tych banków przedsiębiorstwa żelazne i węglowe w Rosyi, które już zgłosiły krydę. Widać z tego, że przyczyną przesilenia nie są szwindle niemieckich „gründerów“, lubo niezaprzeczenie zawalenie się ich przyśpieszyło katastrofę. Zupełnie tak samo krach olbrzymiej firmy londyńskiej Baringa w r. 1890, nie będącej w żadnym stosunku z finansistami kontynentalnej Europy, oddziałał jednak na nią w ten sposób, że eskont podrożał w Paryżu, w Berlinie i Wiedniu. Teraz również eskont drożeje, w Petersburgu już doszedł do $7^1/_2$%, w Niemczech cokolwiek słabszym firmom już robią trudności, a to zjawisko tak przeraża przemysłowców niemieckich, którzy nie mogą się obejść bez krótkoterminowych kredytów, że dla uspokojenia ich państwowy bank niemiecki raz po raz ogłasza, iż nie widzi potrzeby powiększać stopy procentowej. Mała to jednak pociecha, bo ten bank udziela kredytu tylko bardzo pewnym instytucyom, wszystkie zaś inne, korzystające zazwyczaj z pośrednictwa banków, skarżą się na „ścieśniony kredyt“, tj. na brak gotówki ofiarowywanej na procent i na czas krótki.

Że pieniądze się chowają i że kapitały są teraz lokowane wyłącznie w papierach państwowych, to jest zrozumiałe wobec krachów banków i instytucyi przemysłowych. Ale dlaczego one się walą także w Rosyi i w Ameryce, ochociaż nie szachrowały, jak owe niemieckie? Na to zapytanie zwykle się słyszy odpowiedź, że zawiniła wojna transwaalska, wskutek której mniej się dobywa złota, i zawiniła chińska awantura. Niezawodnie tak jest, ale są jeszcze inne przyczyny, ważniejsze od tamtych dwóch — i te właśnie trzeba poznać, jeżeli się chce mieć pojęcie o rozmiarach i trwałości teraźniejszego przesilenia. Ubytek złota jest wprawdzie znaczny, ale nie daje się on jeszcze odczuć do tego stopnia, ażeby wyczerpywały się zapasy tego kruszcu, nagromadzone w bankach w latach dawniejszych. Wogóle złoto mało znaczy w obrotach handlowych, bo wszystkie wypłaty są dokonywane za pomocą czeków, weksli i izb rozrachunkowych (clearing-housów). Jak małe ma złoto znaczenie w obrotach, niech za dowód posłuży to, że wartość rocznej produkcyi tego kruszcu wynosiła w ostatnich czterech latach: miliard 233 mil., miliard 508 mil., miliard 568 mil. i miliard 282 mil. franków, a równocześnie obroty jednego tylko londyńskiego clearing-housu wynoszą rocznie przeszło dwieście miliardów, a niemieckiego państwowego banku przeszło 190 miliardów franków. Zatem ubytek złota odgrywa tu bardzo małą rolę. Tak samo chińska awantura przyczyniła się do przesilenia tylko jako ostatnie uderzenie w pozycyę już mocno nadwątloną.

Otóż — co ją nadwątliło? Nic innego, tylko szalona gorączka przemysłowa, tylko nadmierny impet ku tworzeniu nowych fabryk i zakładaniu nowych kopalń. Nic dziwnego, że impet ten był, skoro naprzykład niemieckie „Ilseder Hütte und Peiner Walzwerk“ dawało akcyonaryuszom rok po roku takie dywidendy: 30, 36, 40, $33^1/_3$, $53^1/_3$, $54^2/_3$, $61^2/_3$%. Najmniejszy kapitalista łakomie spoglądał na takie dochody, a tymczasem musiał się zadowalać albo procentem od rent, albo prywatnym eskontem, który wskutek olbrzymich zapasów wolnej gotówki zaczął spadać w r. 1893 i spadał wciąż do 1897 r. Spadek ów doszedł do 2% na francuskim, $2^1/_3$ na londyńskim i $3^{12}/_{100}$ na niemieckim rynku. Przy takiej cenie gotówki mógł kapitalista osiągnąć rocznie 2 do 3% od swego kapitału, a tymczasem akcyjne przedsiębiorstwa przynosiły bez porównania więcej. Więc wszystko, co żyje, rzuciło się do tworzenia nowych przemysłowych zakładów. W Stanach Zjednoczonych sprzyjała temu Mac-Kinleya taryfa ochronna i system trustów, a w Rosyi — ogromne cła na obce fabrykaty. W tym czasie w Rosyi powstało belgijskich i francuskich przedsiębiorstw akcyjnych 697 z kapitałem 824,987.000 rubli, a nadto rosyjskich 599 stowarzyszeń z kapitałem 698 mil. rubli. Oprócz tego poczęło się tworzyć w roku przeszłym jeszcze 445 przedsiębiostw akcyjnych z kapitałem 336 mil. rubli. Formalny szał ogarnął kapitalistów w Niemczech, Ameryce, Francyi i Belgii. Wszyscy chcieli mieć akcye nowych fabryk lub kopalń w Rosyi, albo Stanach. Szał ten porównywano z „szałem tulipanowym“, który w 17 stuleciu jakiś czas panował w Holandyi, kiedy-to za dziesięć cebulek tulipanowych płacono na giełdzie w Antwerpii po 30 tysięcy holenderskich guldenów i kiedy jeden finansista ulokował w cebulach tulipanowych 10 milionów guldenów. Po nagłym krachu, którym oczywiście musiał się zakończyć ów szał, sprzedawano cebulki wozami, ale nikt ich nie kupował.

Zupełnie taksamo jest teraz z akcyami wielu przedsiębiorstw przemysłowych, które powstały nie dlatego, że były potrzebne i że na swe wyroby miały zapewniony odbyt, ale że nie było gdzie ulokować wolnej gotówki. W skutek wycofania tej wolnej gotówki z rynku pieniężnego, eskont zaczął drożeć i doszedł z początkiem roku przeszłego do 4 w Paryżu, 6 w Londynie, a 7 procent w Berlinie. Już wówczas przemysłowcy zaczęli stękać, ale fabrykaty miały jeszcze cenę. Za żelazo, cement, cegły, drzewo budulcowe i węgiel, płacono dobrze, więc można jeszcze było wytrzymać drogi eskont. W Niemczech tonna lanego żelaza, która zwykle kosztuje od 53-ch do 60-ciu marek, była płacona po 75 marek na początku roku, a po 97 w jesieni; węgiel z 8-miu marek za tonnę podrożał do $10^1/_4$ marki. Jednak na początku roku bieżącego ceny tych towarów zaczęły spadać i spadały gwałtownie, aż wreszcie zupełnie ustał odbyt. Jest to zwykłe następstwo nadprodukcyi. Żadne nowe przedsiębiorstwo akcyjne nie posiadało rezerwy, wszystkie pieniądze ulokowało w przedsiębiorstwo, a potrzeby bieżące zamierzało zaspakajać kredytem, który jednak — jakeśmy wyżej rzekli — najpierw podrożał, a potem zupełnie ustał, tak, że tylko bardzo poważne firmy mają otwarty kredyt w bankach państwowych. A zatem: brak odbytu na fabrykaty i brak gotówki na potrzeby bieżące — oto są przyczyny krachu. Koniecznością się stało zlikwidować mnóstwo nowych przedsiębiorstw fabrycznych i kopalnianych, przyczem wszędzie się okazał brak pieniężnego zapasu i właśnie dlatego ratunek tych zakładów jest niemożliwy. Kapitały włożone w budynki, maszyny, koleje dojazdowe i t. d., są zmarnowane. Wszędzie odezwały się żądania, aby na przyszłość Towarzystwa akcyjne były obowiązane składać swój rezerwowy kapitał w papierach pupilarnych, które pozostawałyby pod kontrolą ministeryum finansów.

Podobne przesilenia przemysłowe, zawisłe w znacznej mierze od ceny gotówki, czyli od stopy eskontu, wytwarzają mniemanie, że zmniejszenie się ilości złota (a więc w tym wypadku wojna transwaalska i po części chińska) spowodowało katastrofę. Tak jednak nie jest: główną przyczyną krachów jest szalona nadprodukcya towarów przez nowe akcyjne przedsiębiorstwa, a towarów tych nie da się zużyć prędzej, jak przez półtora do dwóch lat, ponieważ państwowe skarby są dość wyczerpane awanturą chińską, a skarb angielski w dodatku awanturą transwaalską. Z tego wynika, że i przesilenie potrwa najmniej dwa lata.

Zjazd w St. Poelten.

Piszą nam z Wiednia 9 lipca:

Niedawno temu odbył się tutaj zjazd delegatów stolic krajowych, celem narad o wspólnych interesach miejskich. Udział delegatów Lwowa, Krakowa, Tryestu i Lublany, pozbawił zjazd ów jednostronnej cechy narodowościowej i nadał mu znaczenie manifestacyi ogólno-austryackiej. Ostatniemi dniami w St. Poelten (St. Hipolit), pierwszej stacyi za Wiedniem, w której zatrzymują się pociągi pospieszne kolei zachodniej, odbył się zjazd delegatów 112 mniejszych miast niemieckich. Praktyczny cel tego zjazdu był mniej więcej ten sam, co cel zjazdu wiedeńskiego. Pod dwojakim jednak względem bardzo wyraźnie różnił się od pierwszego. Najprzód z tego względu, że zaproszenie otrzymały wyłącznie i przyjęły rady miast niemieckich. A zatem w St. Poelten nie odbywał się zjazd delegatów mniejszych miast austryackich, lecz zjazd o wyraźnej tendencyi politycznej, niemiecko-narodowej. Powtóre, chociaż zjazdu wiedeńskiego nie można było uważać jako demonstracyi na korzyść dra Luegera i panującego obecnie w Wiedniu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, to jednak delegaci, którzy w nim brali udział, implicite zaznaczyli, że nie chcą się mieszać do sporów stronnictw w Wiedniu, liczą się z chwilowymi tutejszymi stosunkami jako z fait accompli, usuwają na bok politykę, aby rozważać jedynie wspólne, stanowe interesa miejskie.

Przeciwnie, zjazd w St. Poelten był namiętną demonstracyą przeciwko drowi Luegerowi i stronnictwu, panującemu w Wiedniu. W ostatnich wyborach do Izby poselskiej w St. Poelten, zdobył mandat tamtejszy burmistrz Voelkl, niemiecki ludowiec. W Izbie poselskiej niebawem wywiązały się namiętne kłótnie pomiędzy p. Voelklem a drem Luegerem. Wszyscy liberalni przeciwnicy p. Luegera w burmistrzu St. Poelten widzą najodpowiedniejszego i najzdolniejszego człowieka, aby zaszachować i obalić wpływ dra Luegera. Dlatego p. Voelkl w Izbie dostępował po lewicy gorącej zachęty i hucznych oklasków, ilekroć wystąpił przeciwko drowi Luegerowi i doznaje ciągle gorliwego poparcia ze strony tutejszej prasy liberalnej, niemiecko-narodowej i radykalnej. Zjazd ostatni miał rozszerzyć podstawę antiluegerowskiej operacyi p. Voelkla. Deklamowano więc przeciwko „reakcyi“ i „faryzeuszostwu“ wiedeńskiemu, wygłaszano „konieczność“ wyswobodzenia prowincyi z pod „złego ducha“ Wiednia, dowodzono, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne jest zaciętszym wrogiem liberalnych i narodowych Niemców, niż Czesi i t. d. Co najciekawsze, to, że pośrednio w tej demonstracyi antiluegerowskiej wziął udział infułowany opat najstarszego klasztoru Benedyktynów w Melk, członek Izby panów i były zastępca marszałka krajowego Dolnej Austryi, ks. Karl, który w niedzielę ugościł uczestników zjazdu w tym sławnym klasztorze, witając ich jako „mężów niemieckich“ i przyjmując od nich owacye.

N. Fr. Presse w zjeździe tym widzi dziś zapowiedź bliskiego upadku d-ra Luegera. Czego nie dokonał wybór d-ra Adlera w X okręgu, to spełni zjazd w St. Poelten! *N. Fr. Presse* grzeszy optymizmem—anti-antisemickim. Jednakże niewątpliwie zaznacza się znowu bardzo wyraźnie stary antagonizm pomiędzy stolicą a prowincyą. Kiedy w Wiedniu panował wszechwładnie liberalizm, mniej więcej aż do r. 1880, na prowincyi przeważał prąd konserwatywny. Byłby on z czasem zdobył stolicę, ale na nieszczęście uprawniony ruch antiliberalny, zamiast wytrwać pod sztandarem konserwatywnym i katolickim sans phrase, zboczył na nibyto popularniejsze tory antisemityzmu, a więc dążności negatywnej. I ten ruch skorzystał przedewszystkiem z tradycyjnego antagonizmu pomiędzy stolicą a prowincyą. Od periferyi, od przedmieść, które wtedy, przed utworzeniem „wielkiego Wiednia“, wybierały z gminami włościańskiemi, rozpoczął się zwycięzki pochód stronnictwa d-ra Luegera ku środkowemu miastu. Odkąd jednak stronnictwo to opanowało Wiedeń, na prowincyi rozpoczął się natychmiast ruch w odwrotnym kierunku. Przeszłego roku niemal we wszystkich miasteczkach Dolnej Austryi przy wyborach rad miejskich zwyciężyli albo ludowcy niemieccy, albo liberalni. Przy tegorocznych wyborach do Izby poselskiej wszystkie te miasteczka wybrały kandydatów albo liberalnych, albo niemiecko-narodowych, — a w dodatku socyalistę Seitza (w Korneuburgu). Tak samo z 4 okręgów V-tej kuryi dwa największe miasteczka wybrały Schoenererowczyka Doetza i socyalistę Pernersdorfera. Niewątpliwie więc na prowincyi wzmaga się opozycya przeciwko panującemu w Wiedniu stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu, a ostatni zjazd w St.-Poelten świadczy, że ten ruch doznaje poparcia ze strony prawie wszystkich mniejszych miast niemieckich Austryi.

Ile będzie potrzeba czasu, aby ten ruch „zdobył Wiedeń“? — trudno dziś przewidzieć. W każdym razie przystaje on dokładnie do podobnych zwrotów w innych państwach. Kiedy w Paryżu, po obwołaniu republiki w r. 1870 panował wyłącznie prąd postępowo-republikański, z prowincyi en masse napływali do parlamentu „les ruraux“, którzy nawet w r. 1873 byli gotowi przywrócić monarchię prawowitą, gdyby śp. br. Chambord czyli Henryk V nie był obstawał przy sztandarze białym (zamiast tricolory). Teraz w Paryżu przeważa stronnictwo „nacyonalistów“, dążących nie wiadomo jeszcze dokładnie w jakich pozytywnych celach, do obalenia republiki, natomiast gabinet radykalno-socyalistyczny doznaje w parlamencie gorliwszego poparcia, niż wszystkie dawniejsze! Co dowodzi, że w sprawach politycznych często interesa i rywalizacye lokalne i osobiste odgrywają ważniejszą rolę, niż zasady. Henryk IV powiedział: „Paris vaut bien une messe“ (Paryż wart tego, aby wysłuchać jednej mszy!) Ale teraz najczęściej, kto może liczyć na stolicę, traci poparcie prowincyi i vice versa.

Rozdźwięk. — Rosyjsko-bułgarska subwencya.

Piszą nam z Wiednia, 10 lipca:

Zdawało się, że sesya sejmów krajowych skończy się w sposób równie pokojowy i uprzejmy, jak sesya Rady Państwa. W ostatniej chwili nadzieja ta zawiodła. Trzeba jednak zaznaczyć, że nawet tutejsza prasa, zawsze skłonna do przedstawiania stosunków Galicyi w świecie niekorzystnem, nie bierze na seryo secesyi posłów rusińskich. Pominąwszy kilka pobieżnych uwag *N. Fr. Presse* w wczorajszem wydaniu wieczornem, prasa tutejsza albo milczy o tem intermezzo, albo też wprost gani niespodziewany zwrot posłów rusińskich i wyraża nadzieję, że się niebawem upamiętają. Bądź co bądź, ta lwowska recydywa w dawne przywary młodego i nie ustatkowanego jeszcze parlamentaryzmu austryackiego, jest przykrą rzeczą, zwłaszcza ze względu na to, że Sejm Galicyi od wielu lat przyświecał innym dobrym przykładem, a zatem nie przypuszczano, że będzie skompromitowany secesyą. Krok ten Rusinów, dokonany tak krótko po zjeździe w Pradze, który miał nibyto świadczyć o solidarności słowiańskiej, dowodzi ponownie, że ta rzekoma solidarność nie wyklucza żadnych aktów niechęci i denuncyacyi względem Polaków!

Fatalniejszym jednak wypadkiem jest obstrukcya, która wczoraj zawitała do sejmu tyrolskiego. Od roku 1891 posłowie włoscy używali taktyki biernego oporu, nie zjawiając się w sejmie tyrolskim. W roku zeszłym powrócili do sejmu, ponieważ poufnie otrzymali przyrzeczenie, że ich życzenia autonomiczne będą uwzględnione. Oczywiście sejm w grudniu roku zeszłego jednomyślnie zgodził się na samorząd Trentyna. Komisya ugodowa temi dniami uchwaliła odnośny projekt. Ale wobec nacisku żywiołów skrajnych pewna część posłów niemieckich zwróciła się przeciwko projektowi ugodowemu, którego uchwalenie, wymagające obecności $^3/_4$ części posłów, stało się zatem niemożliwem. Wskutek tego zawodu posłowie włoscy wczoraj chwycili się obstrukcyi. Dawniejsza ich 10letnia abstynencya była wprawdzie moralnem złem, ale nie przeszkadzała prawidłowej pracy sejmu. Obstrukcya Włochów grozi zupełnem ubezwładnieniem sejmu tyrolskiego, a zatem jest o wiele niebezpieczniejszą, niż secessya. Tym sposobem sesya sejmów krajowych kończy się dysonansem na dwóch przeciwnych krańcach monarchii. Jednakże ani secesya Rusinów, ani obstrukcya Włochów, nie należą do rzędu tych objawów niechęci narodowościowej, które oddziaływają stanowczo na stosunki w Radzie państwa.

Dziś wielki książę rosyjski Aleksander Michajłowicz zawita do Warny, gdzie będzie uroczyście przyjmowany przez ks. Ferdynanda, ministrów, naczelników wojska i t. d. Równocześnie depesze z Paryża i Sofii donoszą, że rosyjski bank rządowy dostarczył Bułgaryi pożyczki celem spłacenia kuponów różnych bułgarskich pożyczek. Oczywiście pomiędzy wizytą wielkiego księcia a tą subwencyą zachodzi ścisły związek polityczny. Czego w r. 1886 nie dokonał jen. Kaulbars, tego dokonywa rosyjski minister finansów! W kołach antiaustryackich stało się modą oburzać się na banki austryackie, które Bułgaryi dostarczały pożyczek i dopatrywać się w tem zamachu Austro-Węgier na samodzielność Bułgaryi! Teraz w tych samych kołach subwencya rosyjska wysławiana będzie jako akt — wspaniałomyślności. „Vérité en deçà des Pyrénées, erreur au delà“. (Co jest prawdą po tej stronie Pirenejów, jest fałszem po tamtej). P. Karawełow, który swego czasu jako „nihilista“ wychwalał zabójstwo Aleksandra II, „oswodziciela“ Bułgaryi, okazał się zręczniejszym finansistą, niż — Ugron!

---

12)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Floryan, zachęcony rzuconem pytaniem, a poruszony tak ostrym sądem o ubóstwianym przez niego Napoleonie, wybuchnął nagle:

— Wasza Książęca Mość! Jam nie statysta, nie mąż, który od lat młodzieńczych przywykł losy narodów ważyć a rozpatrywać. Mówię co na sercu, z czem lat tyle tułałem się po krajach... W którąż się stronę mamy zwrócić? Dokąd o pomoc udać — nie jest-że on ostatnią naszą deską zbawienia i ratunku, co nasze nieprzyjacioły zwalcza?!...

— Zgoda na to — podchwycił żywo książę. — Lecz miejmyż odeń zapewnienie, poręczenie!... Żąda od nas wojska, krwi naszej, niechże się dowiemy za co! Waszmości wyda się takie żądanie frymarkiem! Niestety, na frymarku takim cała mądrość polityczna polega. Dąbrowski ani Wybicki nie rozumieją, że nie my Napoleona, lecz on nas w tej chwili najmocniej potrzebuje... i miast stawiać żądania, proszą, miast dyktować punkty ugody, traktatu, kontentują się krzywdzącemi naszą godność frazesami dumnego zdobywcy!... Nie, poruczniku, ja do tej sprawy przyłożyć ręki nie mogę. Za złe ci nie biorę zapału, z jakim byś chciał Bonapartego bronić. Widzisz w nim wodza, prowadzącego armię do zwycięstwa i sławy, a sam żołnierzem jesteś! I ja mam dlań wyrazy uwielbienia, jeno gdy o naszej doli smutnej myśleć przestaję... Zresztą — dodał ze smutkiem — bądź waszmość spokojny... książę Józef Poniatowski nie stanowi narodu... Znajdą się inni, którzy wszelkim jego żądaniom zadość uczynią! Taką odpowiedź zanieś generałowi. Piłatem być nie chcę, lecz sumienie wzbrania mi ważyć sprawę narodową na niepewne. Bacz, że dawnoż z tym samym prusakiem pacyfikował? Nie dość mu legii włoskich? On od nas jeszcze żąda dowodów!? A w zamian daje nam czcze słowa i to jeszcze mgliste a niejasne!...

— Wasza Książęca Mość daruje śmiałość — ozwał się gorąco porucznik. — Słowo czasem więcej znaczy od najlepiej ułożonych punktów. Kto nie strzymuje słów, ten i traktaty deptać potrafi. A mocarz taki lada czego nie wymówi, boć każdy wyraz jego historya na szali waży..

— W sednoś trafił, mości poruczniku! — przerwał książę Józef. — Owóż właśnie odpowiedzialność przed historyą, przed potomnością nakazuje krok każdy ważyć... Daj mi pismo Napoleona, jasno wyrażające czego żąda, a co dla nas uczynić się zobowiązuje, a gotówem dziś na kraj świata iść za nim!... A choćby nie dopełnił przyrzeczeń, choćby smutne z tego wynikły dla nas termina... nikt na nas kamieniem nie rzuci!... Ale... co wam po Poniatowskim!?

— Krew nasza, królewska! Chluba rycerstwa! — odparł z zapałem Floryan.

Poniatowski uśmiechnął się dobrotliwie i rękę położył na ramieniu porucznika.

— Dziękuję waszmości! Teraz sobie dopiero go przypominam! Byłeś pod Marymontem... Jeno nie wszyscy tak myślą! Znać, żeś prosto z legii przybył... Zapytaj się o mnie tu, na miejscu, w Warszawie. Za sługę pruskiego mnie mają, o konszachty z austryakiem posądzają... Co smutniejsze stronią... od tej mojej Blachy!

Książę uśmiechnął się gorzko:

— Generał się pomylił... moje imię mogłoby może zepsować zamysły... Są godniejsi, wierniejsi synowie ojczyzny, co nie kalają obyczajów! Dlaczego pomijacie Kościuszkę?

— Wasza książęca Mość, właśnie naczelnik wydał proklamacyę...

— Cha! Cha!... Mości Gotartowski! Dowiedz się, że ten zniewieściały a rozbawiony „Pepi“, jak mnie tu nazywają, także ma wyobrażenie, co się na świecie dzieje!

To mówiąc, Poniatowski odsunął szufladę sekretarki, wyciągnął zeń papier jakiś i podał Floryanowi:

— Czytaj waść... znasz wszak język francuski!

Porucznik rozwinął papier. Ze środka wypadła drukowana proklamacya z podpisem Kościuszki.

— Czytaj! Czytaj! — nalegał książę Józef. — Nie ten świstek znany ci, jak mówisz, — jeno pisanie naczelnika.

Gotartowski oczom nie wierzył. Kościuszko ostrzegał księcia, że Lafayette zwiastował mu, jakoby ukazały się jakoweś wezwania z podpisem Kościuszki. Otóż on żadnych wezwań nie podpisywał. Był to podstęp ministra policyi Fouchego.

Porucznik skończył czytać. Poniatowski zagadnął spokojnie:

— No — zrozumiałeś mości poruczniku?!

— Niegodny podstęp!

— Pojmujesz teraz, komu na kim zależy?! Dziwisz się, iż nie występuję dotąd?... Ba! Ledwie kilka dni, jak pisanie to przyszło i jakże zresztą to uczynię? Köhler zezwoli na coś podobnego? Owszem, jeżeli do sojuszu z prusakami namawiać będę. A czyż mogę na krok taki się ważyć? Ktoby tu uwierzył? Pani Vauban — chyba! Szkoda! Rozprzężeni jesteśmy dzisiaj, każdy na swoją rękę inną politykę prowadzi. Wam, żołnierzom, pilno do rang i zaszczytów... a przecież są i inni, którym bezczynność... więcej zdrowia odejmuje niż wam niewywczasy wojenne a kule nieprzyjacielskie!... Długoby o tem można mówić... Wiesz teraz, słyszałeś, oto mój respons! Później... kto wie, jak się wypadki ułożą, teraz jednak ani myśli, niech generał czyni bezemnie. W końcu, mogę się mylić... Więc słuchaj, mości poruczniku, listy generała weź z powrotem, przedstaw je marszałkowi Małachowskiemu, nie tając mej odpowiedzi... Niech je i oni rozważą... Rada u pana Wojczyńskiego, może co innego postanowi...

— Mam właśnie kwaterę u generała! — wtrącił porucznik.

— A... tak! Już cię znaleźli! Hm, zacne grono, mężowie zasłużeni! Śpiesz-że mości poruczniku, czasu nie trać... Miło mi było poznać waszmości! Racz generałowi Dąbrowskiemu pozdrowienia moje wyrazić...

Z głową przepełnioną myślami, wyszedł Floryan od księcia Józefa. Takiej odeń odpowiedzi się nie spodziewał. Racye Poniatowskiego, choć może głębokie, nie wydawały mu się być słusznemi. Nie ufać Napoleonowi?... Więc komuż nareszcie wierzyć by należało!... Żołnierz duszą i ciałem, wspaniały, szlachetny, wódz niepokonany... którego sława a potęga rozbrzmiewa na krańcach świata, miałby nie stanowić rękojmi... A może książę inne miał zamysły?!... Kto wie, iżali Poniatowski nie idzie za przykładem „familii“, może na stronę dworu petersburskiego się skłania. Wspominał o Köhlerze i prusakach! Czyż by go minister Hoym nie pozyskał dla swoich spraw?!...

Gdy porucznik zjawił się w kilka chwil później u generała Wojczyńskiego, zastał był już walne zebranie komisyi rozpoczęte. Radzono właśnie nad wysłaniem imieniem Warszawy poselstwa do Napoleona, aby swego zwycięskiego pochodu nie wstrzymywał, lecz szedł dalej podać rękę, wiernemu a uciśnionemu narodowi, który na pierwszą wieść o jego zbliżaniu się wita go całem sercem, jako swego zbawcę i oswobodziciela.

Wejście porucznika wywołało małe zamieszanie — ten i ów śpieszył uścisnąć rękę Gotartowskiego. Wszyscy nań spoglądali, jako na żołnierza tej wielkiej a zwycięskiej armii. Gdy się uciszyło, Floryan wręczył Stanisławowi Małachowskiemu oddane mu przez księcia listy generała Dąbrowskiego.

Marszałek zaczął je czytać na głos. Cisza zaległa izby dworku.

Dąbrowski przedstawiał księciu, jako cesarz, po długich z nim a posłem Józefem Wybickim debatach, raczył się nakłonić do wkroczenia w granice Polski w trzykroć stotysięcy wojska. Że zamiarem niewątpliwym jest Napoleona, aby kraj ten wskrzesić i do dawnej świetności go powołać, że urzeczywistnienie tego zamiaru spoczywa całkowicie w ręku Polaków, o których wierności a oddaniu, chce się cesarz naocznie przekonać, że Wybickiemu oświadczył wręcz, że jeżeli zobaczy, iż Polacy godni są być narodem będą nim. W końcu Dąbrowski zachęcał do jak najszybszej agitacyi i rozpoczęcia przygotowań zbrojnego powstania. — „Niech zobaczy cesarz — pisał Dąbrowski — powstające pułki a dywizye, niechaj ofiarność obywateli w tej stanowczej chwili nie uchyla się przed niczem. Szlachta, mieszczaństwo, lud niechaj stoją w szeregach lub niech się sposobią. Lada dzień ruszamy do Poznania. Każda zwłoka, każda minuta na kunktatorstwie strawiona, może srogą krzywdę wyrządzić całej ojczyźnie“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co i o czem piszą.

Gazeta Narodowa zamieszcza korespondencyę z Podhajec, ilustrującą ustawiczną pracę agitatorską radykałów ruskich, którzy nie poprzestając na podburzaniu Rusinów przeciw Polakom, jątrzą także lud polski przeciw szlachcie. Mówią oni gospodarzom polskim: „ty chłop i ja, a nieprzyjaciółmi naszymi są panowie, łączmy się więc przeciw nim we wszystkich sprawach".

Korespondent jednak zaznacza, że lud polski, który jakiś czas wierzył tym agitatorom, poczyna się już poznawać na tych fałszywych radach. Oto co pisze:

Widzimy, że kiedy wybudujemy sobie kościółek lub kaplicę, napełnia ich to straszną złością, a my się cieszyli zawsze, gdy powstała cerkiew i do niej chętnie uczęszczaliśmy. W wielu gminach tutejszego powiatu jest większość mieszkańców polskich, w innych chociaż jest mniejsza połowa, płacą więcej podatku, a szkoły prawie wszędzie są z wykładowym językiem ruskim. Jeżeli zaś gdzie na podstawie sprawiedliwości, gdyż więcej płacimy podatku, a nadto i dwór polski dopłaca na szkołę, zaprowadzimy język polski wykładowy, powstaje straszny krzyk w ich dziennikach. Nazywają nas łacinnikami, chociaż nie chcą, aby ich zwać grekami. W ostatnim czasie popisywał się na zgromadzeniach niejaki Sobków z Bieniawy, który poduczywszy się we Lwowie na koszt kraju prowadzenia kasy systemu Raiffeisena, narzeka, że dzieje się krzywda Rusinom. Sam zaś za uszczęśliwianie ludu namową do emigracyi zasądzony został na 20 dni aresztu lub 100 zł. Prowadząc subagencyę asekuracyjną tak dbał o dobro chłopów, że główny agent zmuszony był na odnośne skargi z własnej kieszeni pokryć znaczne szkody i odebrać mu tę funkcyę. Poznajemy się więc na tych przyjaciołach naszych i pragniemy wystrzegać się ich, a łączyć się razem dla obrony prawa i dobra naszego. Dokąd więc łudzono lud, że chodzi o dobro jego, szło to jakoś, ale kiedy okazała się szeroka natura „wsio nasze", powstaje reakcya, której skutki mogą mogą być dla nich smutne.

* * *

Fejletonista *Kuryera warszawskiego*, p. Władysław Rabski porusza sprawę tego ponurego dramatu, który się rozegrał niedawno w Tyflisie, a którego bohaterami byli: młody student uniwersytetu p. Emeryk i p. Dagny Przybyszewska. Nie bada on bezpośrednich przyczyn samego wypadku, lecz usiłuje odmalować literackie i psychologiczne tło, na którem rozegrał się wspomniany dramat. W tym celu cofa on się o lat parę wstecz i wprowadza czytelników do Berlina w chwili, kiedy niemiecko-skandynawsko-polska kolonia literatów i artystów tworzyła tam nową sztukę, nową etykę i nowy erotyzm. Pan Rabski pisze:

Ze wszystkich stron świata pozlatywały się duchy schyłkowe do stolicy Niemiec. Muzycy, poeci, malarze, czasem jakiś estetyk, bez wyraźnego charakteru, czasem jakiś brzęczący złotem filister, płacący banknotami za towarzystwo modnych dekadentów, czasem jakiś cynik-humorysta, szukający tematów satyry — oto mniej więcej klasyfikacya zawodowa tej gminy literackiej, która niegdyś rezydowała w restauracyi „pod Czarnem prosięciem" a od czasu do czasu także w prywatnem mieszkaniu jednego z polskich architektów upijała się muzyką, poezyą, absyntem. A nazywało się to „godziną rozpaczy".

Były tam głośne w całej Europie nazwiska— Strindberg, Gunnar Heiberg, Munch, Przybyszewski — byli młodzi poeci i artyści, skrępowani jeszcze powijakami artyzmu, lecz już przywłaszczający sobie prawa moralne nadludzi, i były kobiety o tajemniczych oczach i zagadkowych instynktach, idące z rąk do rąk z całą świadomością swych praw do swobody, częściej jednak pod maską demonizmu pospolite awanturnice, a czasem ciche, proste dziewczęta, ginące pod kołami świętego wozu braminów berlińskich.

Tam była także ona, pani Dagny, zwana Aspazyą, o której jeden z feljetonistów wiedeńskich mówi, że jej włosy rudawe tak trzeszczały przy dotknięciu, jak kłosy dojrzałe przed burzą, że oczy półzamknięte miały wyraz zmęczenia, czoło miedzianą obręcz ponurych przeznaczeń, usta uśmiech tajemnicy. Pełno teraz w czasopismach niemieckich tych wspomnień o „Czarnem prosięciu", gdzie Holger Drachman i Strindberg grywali na gitarze, a kobiety stroiły się w wieńce z czerwonych skorup raków gotowanych. Tak! może to w muzyce słów literackich ma urok wielkiej poezyi, ale z blizka wyglądało to nieco inaczej. Zgrzyty wzajemnej nienawiści, majaczenia pijanych kobiet i mężczyzn, strach ustawiczny przed wzajemną kradzieżą pomysłów literackich, ukłucia do żywego mięsa, małoduszne intrygi i spekulacye, wszystko to mieszało się z ekstazą poezyi, dźwiękami muzyki i... wieńcami z raków.

A miłość? Ci panowie dziwnie miłość tłómaczą. Oto jeden drugiemu uwodzi narzeczoną i mówi, że „ujrzał ją w przedziwnej czerwieni", że ta czerwień wypełniająca całą komnatę, miała biljony drgań na sekundę (o! dekadenci znają się na prawach fizyki), że te drgania udzieliły się nerwom jego, no! a teraz czy rozumiecie, dlaczego on uwiódł cudzą narzeczoną? „Bo drgał"! A potem napisał romans, z którego żywcem słowa te cytuję i szedł dalej przez życie z hypnotycznemi oczyma i uśmiechem cynizmu, — on, wolny nadczłowiek.

I byłoby wszystko w porządku z tą teoryą barwy drgającej, gdyby życie nadludzi nie zadawało kłamu ich literaturze. Ach, Boże! trzeba się tylko miłości tych panów z blizka przypatrzyć, poznać motywy i technikę ich erotyzmu, aby z uśmiechem ironii słuchać opowiadań o rzekomej potędze barwy zagadkowej, promionkującej z ciała kobiecego, widzialnej jedynie dla przerafinowanych zmysłów dekadenta i budzącej w nim miłosną „Ananke" czy tam drgania sympatyczne nerwów. Obserwowałem nieraz praktyczne zastosowanie tej teoryi barwy drgającej — czasem trzy razy w ciągu dnia jednego, raz na zielono, drugi raz na niebiesko, trzeci raz na żółto. I zawsze drgał ten sam człowiek, a że tam zmieniały się barwy i kobiety, cóż z tego? On był wrażliwy na wszystkie, a gdy idąc z upojeń różowych w upojenia blado zielone łamał przysięgi, okradał przyjaciół, mordował gołębice, zabłąkane do królestwa nadludzi, wtedy uśmiechał się tajemniczo i mówił: *„Ich schwinge mit* — ja drgam razem z barwą kobiety, lecz motłoch tego nie rozumie i sarka".

Te literackie dekoracye dekadentyzmu europejskiego a specyalnie owej niemiecko-skandynawsko-polskiej mieszaniny, snującej się do niedawna jeszcze po stolicy Niemiec, są w swoim rodzaju niezmiernie ciekawym przyczynkiem do psychologii najmłodszej literatury. Wszystkie halucynacye, satanizmy tajemnicze, przeczulenia, słyszenia barwne, szepty spirytyzmu i tajemne szmery instynktów, nie uświadomionych jeszcze przez ludzkość a zbudzonych w chwilach mistycznych upojeń,— wszystko to, od czego roją się kabalistyczne księgi nadludzi, jest w życiu modernistów z małemi wyjątkami tylko efektowną pozą, komedyą i maską bardzo trywialnych żądz, uczuć i namiętności. Podobni są oni do histeryczek, u których kłamstwo jest wprost znamiennym symptonem choroby, albo stroją się w kostyum nadzwyczajności, jak komedyanci dla olśnienia tłumu, jak sprytni kuglarze życia, wieńczący grudki najzwyczajniejszego błota w girlandy kwiatów mistycznych. Tu i owdzie snuje się może po świecie jaki szczery fanatyk apokaliptycznej ekstazy, ale typem twórczego i życiowego modernizmu jest cynizm i pospolitość, ubrane w mgły teatralne, w szaty fakirów, w liście paproci i muzykę duchowego arystokratyzmu.

W kołach literatury i sztuki berlińskiej opowiadano sobie przeróżne dziwy o tej pozie artystycznej „Czarnego prosięcia". Zdarzyło się np., że jednemu z najgłośniejszych kapłanów literackiej kapliczki umarła przyjaciółka, dobra, serdeczna dziewczyna i to w sposób dość podejrzany, do którego wtrąciła się nawet policya śledcza. W kilka dni po jej zgonie obwieścił dekadent w gminie wyznawców swoich, że pragnąc usłyszeć „szelest śmierci", skąpać się w mistycznej rozkoszy satanizmu i czuć trupie tchnienie własnej ofiary, spędził wraz z żoną swoją noc całą w mieszkaniu umarłej: „Co za noc, co za noc! — powtarzał. — Oszaleć można." W dwa dni później jednak dowiedziano się o bliższych szczegółach tej „szatańskiej uczty". Oto mieszkanie dekadenta było od Bóg wie ilu miesięcy niezapłacone, gospodarz zarządził eksmisyę, więc biedak, nie mogąc znaleść na razie innego przytułku, upił się z rozpaczy za cudze pieniądze, a potem półprzytomny udał się z konieczności do pustego mieszkania zmarłej przyjaciółki i tam przenocował, śpiąc twardo jak kamień. Tak wygląda bardzo często satanizm życiowy panów dekadentów. Tłum spogląda w osłupieniu na te dziwy, lecz wtajemniczeni mrużą jedno oko.

Wróćmy jednak do tego erotyzmu nadludzi, o którym nadpanny warszawskie, zaczytane w „De profundis", „Homo sapiens" i „Wigiliach" szepczą sobie bajki cudowne na ucho. Wszystko to w życiu wygląda trochę inaczej, niż w książce. Prawdą jest to tylko, że nadczłowiek, uznający jedynie własną żądzę za prawo moralne, potargał wszystkie węzły etyki zwyczajowej. Wolność i swoboda nie mają tu żadnych granic. Jest to rodzaj kontredansa, gdzie ustawicznie brzmi komenda: *„Changez les dames"* i *„Changez les messieurs"*. Dawni apostołowie „wolnej miłości" nie uznawali wprawdzie sakramentu, uznawali jednak wartość moralnych zobowiązań. Nadczłowiek odrzuca wszystkie hamulce. Kaprys, namiętność, chwila rozstrzyga o wszystkiem. Dalej! *Changez les dames! Changez les messieurs.*

A jeżeli jedna strona kocha, a druga oczy odwraca? Tu kłamią księgi nadludzi, rozbrzmiewające piekielną muzyką zazdrości, nienawiści i rozpaczliwej melancholii. To tylko w poezyi dekadentów trzepocą ustawicznie czarne motyle na szpilkach. W życiu uczucie modernistów jest histeryczne, miękkie i połamane, jak kwiat storczyka, lotne i bez skupienia, a najczęściej skąpane w absyncie, upajającym tylko na dni i godziny. Siły tragicznej tam nie ma. Dramat miłośny kończy się zazwyczaj w tych kołach literackiem wyzyskaniem tematu, ktoś do kogoś strzeli pamfletem w romansie, ktoś napisze jakieś *„fuoco"* lub *„inferno"* i nazajutrz ci sami ludzie szukają nowej „barwy" i nowej „emocyi". Nadludzie radzą sobie doskonale z życiem i miłością, które tylko w najrzadszych przypadkach bywają tak żałobne, jak ich literatura.

Dramat rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy los zbłąkanego wędrowca zaprowadzi w ten kraj tajemniczy i rzuci go na pastwę nieznanych ludzi, nieznanych stosunków. Przyleci młody sokół z Kaukazu, prosty w uczuciach, żywiołowy w kochaniu, spoglądający na kobietę według starych zasad — i wtedy w orgii dekadenckiej grzmią nagle dwa strzały: on ginie i ona.

Za powagą życia idzie powaga śmierci. Nadczłowiek kocha się bez dramatu, a człowiek pada ofiarą. Nadczłowiek byłby romans napisał, człowiek sięgnął po rewolwer. To takie proste, stare, gospodarskie, to nawet kupczyk zakochany w pannie sklepowej potrafi, a tamci z „Czarnego prosięcia" tworzą nowe życie i wstydzą się „pospolitości". Trzeba było przejść na ich wiarę lub nie wchodzić do ich kościoła, trzeba było napisać głęboki romans rozstania, pełen szalonych halucynacyi i wściekłych szamotań, tak, trzeba było...

List do Redakcyi.

(W sprawie odpowiedzialności b. członków galic. Kasy oszczędności).

Dnia 17 b. m. ma się odbyć ogólne zgromadzenie gal. Tow. Kasy oszczędności we Lwowie; na porządku dziennym jest arcy-drażliwa sprawa: „czy członków byłego zarządu Towarzystwa pociągnąć do odpowiedzialności"?

Wobec strasznych malwersacyj, w byłym zarządzie popełnionych, sądzę, że rzeczy tej w żaden sposób generalizować nie można; — a sprawiedliwie i etycznie ją traktując, w pierwszym rzędzie winni i odpowiedzialnymi są i być powinni jedynie ci z zarządu, którzy bezpośredni w nim udział mieli — i ci, którzy bądź sami malwersacye tamże praktykowali, bądź też popełniać je nakazywali.

Lecz w żadnym razie materyalnie odpowiadać nie mogą tamci, którzy jedynie pośredni w zarządzie wpływ mieli, jak: Rada nadzorcza, komisya kontrolująca, szkontrująca itp., albowiem gdy w której instytucyi, tak jak ongiś w gal. Kasie oszczędności, dzieją się z umysłu nieporządki i malwersacye, tam z pewnością szefowie tej zbrodniczej akcyi nie zaniedbają przedłożyć komisyom nadzorującym tego rodzaju anormalnych, o fikcyjnych pozycyach, aktów i ksiąg, które szczególniej przy buchalterycznej podwójnej rachunkowości dla mniej rutynowanych, jako częstokroć zawiłe, bardzo niejasne, są trudne do zbadania, wobec czego niefachowych w komisyi kontrolującej nic łatwiejszego jak w błąd wprowadzić i nie dać im, pomimo najlepszych ich chęci gruntownego zbadania, poznać, gdzie właściwie tkwią błędy takich nieprawidłowych zestawień.

Nie wyklucza to wszelakoż moralnej ich wobec Towarzystwa odpowiedzialności; nie powinien bowiem podejmywać się tak kardynalnej czynności, jaką przedstawia rewizya znaczącej wagi dokumentów, nikt, który się do tego zdolnym nie czuje, lub ją tylko pobieżnie przedsiębrać zamierza — słuszną więc te Tow. Kasy oszczędności organy zarządu zaskarbiły sobie naganę, którą nieodwołalnie odebrać powinny.

Odmiennie zaś rzeczy przedstawiają się u tamtych członków zarządu, a mówiąc jasno u tych, którzy bądź bezpośredni udział w malwersacyi mieli, bądź też na całość i nienaruszalność majątku instytucyi zgubny nacisk wywierali. Oszczędzać ich i surowo nie potępić, a do materyalnej odpowiedzialności nie pociągnąć — sprzeciwiałoby się wszelkim o sprawiedliwości i godności społecznej zasadniczym pojęciom.

Zwiniacz, 10 lipca 1901.

Józef Mysłowski.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12 lipca.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się od interpelacyi. Najpierw r. Janowicz zapytał, na jakiej podstawie woźni uniwersyteccy trudnią się ślusarstwem i stolarstwem. To samo dzieje się na politechnice, a podobno także p. prezydent Korytowski zaangażował na woźnego niejakiego Wojnarowicza, trudniącego się murarką. Na uniwersytecie zatrudnia inspektor p. Błażek murarzy z Brygidek, a w kasarniach wojskowość używa do różnych robót rzemieślniczych żołnierzy. Także na dworcu budowniczym miejskim i w rzeźni miejskiej dziać się mają podobne rzeczy. R. Janowicz wnosi, aby zbadano tę sprawę i aby prezydyum zapobiegło dalszej fuszerce konkurencyjnej.

Nad sprawą, poruszoną przez r. Janowicza, wywiązała się żywa dyskusya. Między innymi r. Ćwikliński oświadczył, że na uniwersytecie konkursy rozpisuje namiestnictwo i nieraz żąda, aby kandydaci na woźnych wykazywali się znajomością rzemiosł, woźni bowiem zatrudnieni bywają na uniwersytecie w różnych gabinetach około przyrządów naukowych. Po za uniwersytetem robić im nie wolno. R. Kuźniewicz potwierdził relacyę r. Janowicza co do niedozwolonej konkurencyi na politechnice; istnieje tam np. formalny warsztat stolarski, gdzie robią meble dla osób prywatnych. R. Thullie, profesor politechniki, obiecał wejrzeć w te stosnki na politechnice.

Ostatecznie poruczono prezydyum, aby zbadało przytoczone przez r. Janowicza i innych mowców wypadki niedozwolonej konkurencyi.

Potem interpelował prezydenta dr. Blumenfeld w sprawie wygórowanej taryfy od spirytusu denaturowanego. U nas sama opłata akcyzowa kosztuje od litra 26 ct., a w Wiedniu litr spirytusu zaledwie 20 ct. Przez takie utrudnienia uniemożliwia się handel i przemysł. Taryfa akcyzowa jest wogóle we Lwowie olbrzymią, np. za ryż wynosi 3 złr. 22 ct., za olej lniany 2 złr. 43 ct. od 100 klg.

Na interpelacyę tę wyjaśnił dr. Głąbiński jako członek komisyi niestałych dochodów, że sprawy te leżą na sercu komisyi, lecz reforma tej części dochodów gminnych nie może tak prędko przyjść do skutku, bo tu idzie o wysokie kwoty.

R. Blumenfeld interpelował jeszcze w sprawie przeniesienia budek straganiarskich z placu Krakowskiego na plac św. Teodora i Strzelecki. Straganiarze byli tym faktem bardzo zaniepokojeni i w liczbie 800 otoczyli dom interpelanta, prosząc go o interwencyę, przyczem nawet ruch tramwajowy został chwilowo przerwany.

Prezydent odpowiedział, że przeniesienie straganów odbyło się na mocy uchwały targowej sekcyi i sanitarnej, a r. Michalski wyjaśnił, że straganiarzy zawiadomiono o tej uchwale już na pół roku przed jej wykonaniem, że uchwała była konieczną dla usunięcia odwiecznego niechlujstwa na placu Krakowskim, że wreszcie straganiarze już się uspokoili i do nowych swych stanowisk przyzwyczaili.

R. prof. Majerski interpeluje w sprawie nienależytego wykonywania przymusu szkolnego we Lwowie, wskutek czego w stolicy kraju 10.000 dzieci nie uczęszcza do szkoły. Wprawdzie i w innych miastach Galicyi stosunki szkolne pod tym względem nie są lepsze, ale Lwów powinien świecić przykładem. Interpelant wie dobrze o tem, że główną przyczyną niewykonywania przymusu we Lwowie jest wielki brak szkół, oraz sił nauczycielskich. Ileż to razy np. zdarzało się, że musiano łączyć po dwie klasy razem z powodu braku nauczycieli. Zapytuje więc interpelant prezydenta, w jakiem stadyum znajduje się teraz sprawa tego przymusu, grożąca ciągle powiększeniem zastępów proletaryatu we Lwowie.

Prezydent odpowiedział, że sekcya szkolna gorąco zajmuje się tą sprawą i w najbliższym czasie ma przyjść z wnioskiem otwarcia czterech nowych szkół we Lwowie.

Następnie uchwalono na czas feryi poruczyć stałej delegacyi załatwianie najpilniejszych spraw. Przed feryami odbędzie się jeszcze tylko jedno posiedzenie Rady, mianowicie w poniedziałek.

Z porządku dziennego r. Gołąb referował sprawę regulacyi ulic Arsenalskiej i Zacerkiewnej i postawił w tym celu wniosek zakupienia realności p. Hadingerowej przy ul. Arsenalskiej za 56.000 K. Wniosek ten przyjęto. Na razie na to kupno gmina daje tylko 5.000 K.

Wreszcie referował dr. Byk sprawę miejskiej Kasy oszczędności. Kasa ta po zatwierdzeniu dotyczących uchwał Rady przez Wydział krajowy będzie już teraz mogła powstać, skoro tylko statuta jej zatwierdzi namiestnictwo. Wkładki Kasy zobowiązała się gmina gwarantować do wysokości 12 milionów koron. Ponieważ Wydział krajowy zatwierdzając uchwały Rady polecił jej jeszcze raz rozważyć, czy taka Kasa jest potrzebną, przeto Rada uchwaliła wczoraj rezolucyę, że uznaje potrzebę miejskiej Kasy oszczędności, której założenie było w projekcie już od r. 1862, i nie wątpi, iż Kasa ta bardzo dobrze będzie mogła prosperować obok Kasy galicyjskiej. Na wniosek r. Walichiewicza uchwalono także natychmiast przystąpić do zrestaurowania lokalu w magistracie, przeznaczonego na pomieszczenie Kasy, aby, skoro tylko p. namiestnik wróci ze Szwajcaryi i zatwierdzi statuta Kasy, zaraz rozpocząć urzędowanie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Pasożyty.

Dr. St. Gałecki poruszył w *Zdrowiu* sprawę ważniejszych pasożytów, goszczących w ustroju ludzkim i podał wiele sposobów zapobiegających wtargnięciu ich do ustroju. Trzeba bowiem wiedzieć, że natura stworzyła tym pasożytom tak ciężkie warunki bytu, że nieraz wystarczy trochę umiejętnej ostrożności, lub bardzo prostych zarządzeń, aby nie pozwolić im znaleźć w nas gruntu, podatnego do rozwoju, a tem samem zabezpieczyć nasze zdrowie.

U człowieka spotykamy najczęściej tasiemce, zwane pospolicie soliterami. Robaki te są obojnikami, t. j. każdy z nich jest samcem i samicą jednocześnie. Rozmnażają się za pomocą oddzielania pierścieni, napełnionych jajkami. Pierścienie te wydzielają się z ustroju ludzkiego wraz z kałem. Jeżeli kał taki zostanie pożartym przez zwierzę, z jajeczek powstają węgry, które znów zjedzone wraz z mięsem zwierzęcia przez człowieka, zamieniają się w solitery. Celem zabezpieczenia się od solitera, należy zwracać baczną uwagę na spożywane mięso, aby nie było węgrowate, a jeżeli tak jest, to należy je mocno zgotować. Peklowanie, w połączeniu z wędzeniem, również czyni mięso nieszkodliwem, każda zaś z tych procedur oddzielnie nie ochroni od zarażenia.

Osoby, posiadające tasiemca, powinny ogromnie dbać o czystość rąk, gdyż przez niedokładne umycie ich mogą zarazić jajkami otoczenie; prócz tego nie powinny zwlekać z wydaleniem niemiłych gości. Kał ludzi zarażonych powinien być starannie niszczonym, choćby przez polanie wrzącą wodą. Ogrodnicy nie powinni podlewać sałaty lub innych roślin, zjadanych na surowo, wodą brudną, lub pomieszaną z gnojówką.

Bardzo niebezpiecznym dla zdrowia jest bąblowiec (węgier) solitera psiego; przyczyną rozpowszechnienia się tego pasożyta u ludzi są zbyt zażyłe stosunki z psami, jak pozwalanie na lizanie po rękach i twarzy, całowanie się z psami, dawanie talerzy do zlizywania itp. Łatwo też może zarazić się człowiek jedząc sałatę i surowe jarzyny, niedostatecznie opłukane; wraz z nimi można bowiem połknąć maleńkiego ślimaczka, w którym goszczą formy przejściowe pasożyta.

Równie najwięcej pasożytów dostarcza nam rząd nicieni, jak powszechnie znaną glistę ludzką, tęgoryjca, glistnicę, włosogłówkę, lub bardzo niebezpieczną włośnię, czyli trychinę. Człowiek zarazić się może niemi przez niezachowanie czystości rąk podczas jedzenia, przez picie wody ze studni położonych blizko ustępu, kładzenie jedzenia na ziemi, lub w miejscu nieczystem itp.

Trychinami zarazić się można przez spożycie mięsa wieprzowego z trychinami; aby zabezpieczyć się przed tem należy każde mięso wieprzowe przy gotowaniu lub pieczeniu poddawać działaniu temperatury najmniej 56—60° Reamura. Staranne peklowanie, wraz z wędzeniem może również niszczyć trychiny. Drugiem zadaniem ostrożności jest zapobieganie zarażaniu się świń, przez unikanie karmienia trzody surowemi odpadkami zwierzęcemi lub padliną. Chore sztuki najlepiej byłoby palić, ażeby nie były źródłem zarazy dla szczurów i myszy, które w rozwoju trychiny niepoślednią grają rolę i dlatego winny być wszędzie starannie tępione.

Z izby sądowej.

Kołomyja, 11 lipca.

(Banda morderców).

Rozprawa przeciw szajce złodziei i morderców, oskarżonych o cały szereg rozbojów, a między innemi o zamordowanie w celach rabunku karczmarza w Załuczu, Siegelwachsa, zakończyła się skazaniem hersztów szajki Michała Naduraka i Wasyla Mykietiuka na karę śmierci przez powieszenie. Dmytra Tkaczuka skazano na 6, a Mikołaja Kurdybana i Wasyla Poddibrywnego na 3 lata ciężkiego więzienia.

* * *

Tarnopol, 11 lipca.

(O grunt.)

W Chudyjowcach w pow. borszczowskim, kupiło dwóch włościan Wasyl Prokopczuk i Michał Guz jeden grunt. Prokopczuk dał już zadatek, lecz Guz ubiegł go i dał całą cenę kupna. Jeden i drugi uważał siebie za właściciela. Aby zaznaczyć swoje prawa, Prokopczuk wyszedł z pługiem na ów grunt; wskutek tego przyszło do bitki, w której Prokopczuk pchnął Guza kozikiem w serce i zabił go. Prokopczuka zasądzono na 4 lata ciężkiego więzienia.

Tarnopol, 11 lipca.

(O porcyę zupy.)

Przed tutejszym trybunałem stanęły dwie żebraczki: jedna głucha i kulawa, druga ślepa, pierwsza Antonina Kurowska jako oskarżona, w towarzystwie biegłego, umiejącego się z głuchymi porozumiewać, druga jako poszkodowana w towarzystwie policyanta, jako drogowskaza. W szpitalu w Kopyczyńcach w czasie chwilowego przytułku pokłóciły się obie o porcyę zupy, przyczem Kurowska laską uraziła swej towarzyszce drugie, dobre oko, tak że jej grozi zupełna ślepota. Kurowskiej wymierzył trybunał karę dwuletniego ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 12 lipca.

Ze świata dygnitarzy. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj popołudniu do Wiednia, skąd uda się do Szwajcaryi.

Marszałek kraju hr. St. Badeni udaje się we wtorek na kilka tygodni do kąpiel Aix les Bains we Francyi.

Ks. biskup przemyski Konstanty Czechowicz wyjechał w towarzystwie sekretarza swego ks. Poreckiego na letni pobyt do Zakopanego.

Wycieczkę do Truskawca urządza w niedzielę 14 bm. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stryju. W program zabaw wchodzi koncert pod kierownictwem znanego kompozytora ruskiego ks. Niżankowskiego. Odjazd ze Stryja nastąpi po godz. 11-tej w południe.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na cztery wsparcia po 119 koron dla ubogich czeladników krawieckich we Lwowie z fundacyi im. Franciszka i Antoniny Bałutowskich. Podania mają być wniesione do magistratu najdalej do 31 sierpnia br.

Jubileusz ruskiego artysty. Dziś w teatrze miejskim odbędzie się jubileuszowe przedstawienie na cześć czterdziestoletniej pracy ruskiego artysty Tytusa Nałęcz Gembickiego.

Artysta ten, potomek dobrej szlacheckiej rodziny, urodzony na Ukrainie, pobierał nauki w kijowskiem gimnazyum, poczem wstąpił do klasztoru Karmelitów bosych w Berdyczowie, jednakże nie czując powołania do stanu duchownego, opuścił klasztorne mury i przeniósł się na rządową służbę do berdyczowskiego sądu powiatowego. Jako dyletant występywał w tamtejszym miejskim teatrze pod dyrekcyą Pauliny Zielińskiej w roku 1859. Pierwszy jego występ na scenie była rola Józefka w komedyi Korzeniowskiego „Nowy rok" a mając niepospolity talent do ról komicznych wkrótce stał się ulubieńcem publiczności. Po śmierci dyrektorki Zielińskiej w roku 1860 porzucił służbę rządową i poświęcił się zupełnie zawodowi artystycznemu, został zaangażowany do teatru żytomierskiego, a następnie kijowskiego, zostających pod dyrekcyą Teofila Bowskiego. Rok 1863 powołał go w szeregi powstańcze; pod dowództwem Polanowskiego brał czynny udział w potyczkach z Moskalami na Ukrainie pod miasteczkiem Pohrebyszczami i Bułajami. Po rozbiciu oddziału musiał emigrować z kraju do Turcyi i Konstantynopola, z braku środków do życia wstąpił do baletu Gustawa Szankata, z którym pod przybranym nazwiskiem Gordowa, powrócił do Rosyi i w Kamieńcu Podolskim został zaangażowany do małoruskiego teatru pod dyrekcyą Emila Baczyńskiego. W r. 1868 przeniósł się do Galicyi i tu we Lwowie wstąpił do ruskiego teatru pod dyrekcyą Neubok-Mołenckiego przechodząc różne koleje i zmiany dyrektorów w tym teatrze, jak: Baczyńskiego, Romanowiczowej, Hryniewieckiego. Nakoniec pod zarządem Ruskiej Besidy w latach 1898 i 1899 powierzono mu kierownictwo ruskiego teatru, lecz po dwóch latach dobrowolnie zrezygnował z tego zaszczytu.

Z biografii tej może każdy powziąć wyobrażenie doskonałe o tem, jak trudno określić, kto ma uchodzić w naszem społeczeństwie za Rusina, a kto za Polaka. Artysta ruskiego teatru przecież nie może być podejrzany o ruskie swe pochodzenie, a tymczasem jest to Polak z krwi i kości. To też niezawodną jest rzeczą, że gdyby nie było instytucyj wyborczych, które zmuszają ludzi do wyszukiwania najrozmaitszych między nimi różnic, aby wywalczyć mandaty poselskie, a znowu gdyby zła prasa nie jątrzyła, toby tej nienawiści polsko-ruskiej z pewnością nie było w naszem społeczeństwie.

Znalezienie mamuta. Akademia rosyjska wysłała ekspedycyę naukową do Syberyi, do miejscowości Kolymab, oddalonej o 3000 wiorst od Jakucka, w której znaleziono podobno całego mamuta, jedyny okaz tego rodzaju. Włosy, skóra i mięso mają być doskonale zakonserwowane, a w żołądku znajdują się rzekomo niestrawione szczątki pokarmów.

Ludność Francyi według wyników ostatniego spisu wzrosła w ubiegłem pięcioleciu o 412.000, podczas gdy w przedostatniem pięcioleciu przyrost wynosił tylko 175.000.

Dziewczyna kelnerem. W Jaremczu znany był od szeregu lat zręczny bardzo i usłużny kelner Michaś. Jak się obecnie wykryło, jest to nie chłopiec, lecz dziewczyna, imieniem Kasia, która przed laty 9 jako 10-letnia dziewczynka uciekła z domu swej ciotki, nie mogąc znieść dłużej złego traktowania, jakiego od tej opiekunki swojej doznawała. Przebrawszy się za chłopca poszła zrazu na służbę jako lokajczuk do pewnego doktora, później służyła w kilku restauracyach za kelnera. Władza skazała ją za używanie fałszywej książki służbowej na 3 dni aresztu, ewentualnie 30 koron grzywny.

Wenecya we Lwowie. Pod tym tytułem zarząd Colosseum otworzył ogród, w którym będą się odbywały przedstawienia w wieczory pogodne. Dziś właśnie odbędzie się otwarcie tego ogrodu. Jest on ładnie i wygodnie urządzony, a oświetlony różnokolorowymi lampionami elektrycznymi, rozmieszczonymi na drzewach w ten sposób, że sprawiają wrażenie barwnego kwiecia i owoców. Scena zaś jest tak dużą, jak w gmachu Colosseum, tak, że wszystkie produkcye będą się mogły na niej odbywać wygodnie.

Zgromadzenie członków gal. Kasy oszczędności, zapowiedziane na 17go b. m., nie odbędzie się, a to dlatego, że za mało członków zapowiedziało swoje przybycie na to zgromadzenie. Odbędzie się więc ono dopiero w październiku.

Upały w Rosyi. W całej Rosyi środkowej panują obecnie straszne upały, dochodzące do 50° R. w słońcu, a 40° w cieniu. Ofiarą tych upałów pada zwłaszcza dużo koni dorożkarskich po miastach od udaru słonecznego. Z tego powodu w Moskwie i w Odesie za wzorem innych miast, jak Paryża i Nowego Jorku, wkładają koniom na głowę kapelusze z szerokiemi krysami, wewnątrz zaś kapeluszy są umieszczone gąbki, nasiąknięte wodą, które ustawicznie zwilżają łeb koniom.

W Odesie upały są tak wielkie, że ludzie odchodzą od przytomności. Wiele biur pozamykano, a wszyscy bogatsi uciekają nocami z miasta. Jeden z naszych znajomych, który niedawno pojechał do Odesy, pisze nam, że nie wyobrażał sobie, żeby takie piekło mogło istnieć na ziemi. Dzień w dzień termometer wskazuje w cieniu 40°R., a zaledwie w nocy, między północą a godziną 4 rano spada do 32 lub 34°. Z tego powodu ustał wszelki ruch handlowy i przemysłowy w Odesie, a niktby nie wyobraził sobie, — dodaje nasz znajomy — że ochłodzenie się kosztuje znacznie drożej, niż np. ogrzanie się w zimie. Aby się bowiem ochłodzić choć trochę, trzeba kilka razy dziennie jeździć do morza do kąpieli. Dorożka kosztuje od 75 kopiejek do rubla, tramwaj zaś 30 kop., drugie tyle kąpiel, więc kilkakrotna podróż do morza wynosi co najmniej 3—5 rubli dziennie od osoby. Upały te stłumiają nawet wstyd u ludzi, tak, że widzi się tu i ówdzie osoby prawie że nieodziane, gorąco bowiem jest tak wielkie, że najlżejsza koszula z chińskiego jedwabiu, zwanego *czu-czun-cza*, wydaje się człowiekowi, że jest jakiemś ciężkiem futrem.

O jenerale Rittichu, który wystosował znaną, bombastyczną odezwę do narodu czeskiego z okazyi zjazdu Sokołów słowiańskich w Pradze, otrzymuje *Czas* z wiarygodnego źródła następujące szczegóły:

Do jenerała Ritticha można wybornie zastosować słowa, wypowiedziane o Kotzebuem w broszurze, wydanej w Lipsku 1856 roku, a napisanej przez grono oficerów rosyjskich: „czysto umyty i ogolony Niemiec, który bezradnością i cierpliwością doszedł do znakomitych stopni".

Również, jak Kotzebue, Rittich był na początku karyery małym, wygolonym Niemcem protestantem, o bardzo miernym umyśle. W r. 1847 do 1851 był w Mikołajewskiej szkole inżynierów. Nie miał zdolności do matematyki i powtarzał jedną klasę. Jako przykład jego umysłowego „polotu" przy doskonałej pamięci i prawdziwie niemieckiej wytrwałości do „dołbiaszki" — co w szkołach rosyjskich oznacza „wykucie na pamięć" — może posłużyć następujący fakt: Jenerał Kierbedź wykładał mechanikę uczniom szkoły inżynierskiej. Wywołany Rittich dostał zadanie wyprowadzenia formuły dla wytrzymałości schodów kręconych; wypisał ją też dokładnie na dwóch tablicach ze wszystkimi integrałami i znakami. Obecny przytem jenerał Szarnhorst przedłożył mu dane w cyfrach, aby je podstawił w miejsce liter w formule i wyprowadził praktyczny rezultat. — Rittich, nie wiedział wtedy, co z tym fantem zrobić. Wywołało to naturalnie ogólne zdumienie, co więcej „spalenie" Ritticha.

Czując, że nie zajdzie daleko w inżynieryi, Rittich wstąpił do Akademii jeneralnego sztabu, gdzie prędzej wystarczy dobra pamięć. Akademię skończył dobrze, służył potem w jeneralnym sztabie i odbył w r. 1877 kampanię turecką, w któ-

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu
Fabryka Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
we Lwowie ul. św Marcina 29. poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacyi fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszkaniach.
Niszczy bezpowrotnie gorącym asfaltem grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 m. □
Lak asfaltowy i smołę dystylowaną bezwodną do konserwacyi dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.
Fabryka wykonywa pokrycia dachów i reparacyę w całym kraju swoimi robotnikami.
Telefon Nr. 250.

FABRYKA Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
WE LWOWIE poleca
Dachy holzcementowe nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacyi i reparacyi wiecznej trwałości.

rej się niczem nie odznaczył. Dlatego zeszedł do rzędu miernych jenerałów.

Widząc, że mu karyera wojskowa i wojenna nie służyła, zrobił się jenerałem - politykiem, uczepił się Ignatiewa i jemu zawdzięcza dalsze swoje utrzymanie się na powierzchni. Rittich należy do tej samej „plejady" jenerałów, co Komarow, starszy od niego rangą, młodszy wiekiem, niższy zdolnościami. Rittich liczy obecnie 70 lub 71 lat życia. W tem oświetleniu można najlepiej zrozumieć wystąpienie Ritticha i tekst jego listu, wygotowany w kuźni „słowiańskiej" Ignatiewa i Komarowa.

Z Warszawy donoszą nam, że rezygnacyę jenerała Iwanowa ze stanowiska intendenta rządowych teatrów warszawskich przyjęto i tymczasowe kierownictwo teatrów powierzono pomocnikowi intendenta p. Vacquerowi.

Prybory kościelne z byłej kaplicy królewskiej na Zamku pozwolił rząd oddać kościołom w Królestwie.

Ułaskawienie w Rosyi. Petersburski *Goniec Rządowy* ogłasza, że car zezwolił wrócić w strony rodzinne naszemu osobom, skazanym na wygnanie na mocy wyroków administracyjnych.

Z obawy przed karą za złą klasyfikacyę w szkole wydalili się onegdaj z domu rodziców uczniowie 8ej klasy szkoły realnej we Lwowie Józef Fischbein i Józef Flaks i dotąd nie wrócili.

Restauracya starożytnego ratusza w Poznaniu. W Poznaniu utworzył się komitet mający się zająć odnowieniem starożytnego ratusza poznańskiego, a głównie fresków i posągów, mających wysoką artystyczną wartość. Komitet ten składa się z samych Niemców. Koszta restauracyi ratusza mają wynosić około 150.000 marek, z czego sejm pruski uchwalił zasiłku państwowego 60.000, miasto zaś 75.000 mk. Już w ciągu bieżącego lata przedsięwzięte być mają przygotowawcze prace.

Spółka stolarsko - złodziejska. Policya lwowska uwięziła Marcina Potryszyna, Antoniego Pączka i Dymetra Woźnego, stolarzy bez koncesyi, którzy przyjmowali zamówienia na dostawę materyałów stolarskich do budowli i materyał ów jako to drzwi, parkiety, fryzy itd. kradli z innych budowli i sprzedawali.

Socyalistyczny sejmik relacyjny. Poseł Breiter zwołał na wczoraj na 6 godz. wieczór sejmik relacyjny do Winnik. Zebrali się licznie robotnicy fabryczni i inni mieszkańcy Winnik, tak zwolennicy jak i przeciwnicy p. Breitera. Jednak liczba przeciwników przeważała, bo zanim się jeszcze sejmik zaczął, przyszło do awantury, wśród której przeciwnikom Breitera wkrótce przybył świeży zastęp, mianowicie przybyło do Winnik około 40 robotników, byłych zwolenników Hudeca, pod wodzą znanych przewódców socyalistycznych pp. Wityka i Rafalona. Podczas tej bójki jakiś pijany robotnik usiłował czynnie znieważyć Breitera, ale mu w tem przeszkodzono. Gdy rozgardyasz nieco ucichł, wygłosił Breiter swe sprawozdanie poselskie, które jego przeciwnicy wciąż przerywali okrzykami: „kiełbasiarz", „poseł za pieniądze" itd.

Po Breiterze zabrał głos Wityk i krytykował ostro sposób, w jaki Breiter uzyskał mandat poselski. I jego również zakrzyczano. Wkrótce rozpoczęła się znowu bójka. Kilku przeciwników Breitera weszło na stół i zaczęło przemawiać, lecz zwolennicy Breitera zdołali ich obalić. Zwycięztwo w tej bójce przypisuje każda strona sobie. Breiter schronił się do jakiejś chaty i pozostał w Winnikach do 10-tej w nocy, poczem wyjechał do Lwowa.

Do Szczawnicy przybyło od 24 czerwca do 8 lipca 377 gości kuracyjnych. Ogółem przybyło do 8 lipca 1074 kuracyuszy.

Książę Maksymilian Bawarski (zmarły w 1888 r.), ojciec pięciu synów i trzech córek, z których Elżbieta była cesarzową austryacką, niezmiernie lubił psy, przypisując im wszelkiego odgadywania ludzi. Jeśli który z psów książęcia przywitał gościa warczeniem, źle to usposabiało dla przybyłego dostojnego pana. Ludzie znali tę słabostkę księcia Maksymiliana i różnymi sposobami zjednywali sobie pańskich faworytów.

Pewnego razu stary leśniczy, mając zamiar prosić księcia o podwyższenie pensyi, zawczasu starał się wejść w przymierze z wielkim angielskim seterem, ulubieńcem księcia, i w tym celu przy każdem spotkaniu częstował go wyborną kiełbasą. Nadszedł nareszcie dzień, w którym leśniczy z prośbą swoją zgłosił się. Gdy służący otworzył drzwi gabinetu księcia, by wpuścić oczekującego na posłuchanie staruszka, leżący u nóg swego pana seter skoczył ku leśniczemu, warcząc i szczekając. Książę dnia tego był w złym humorze, a pozdrowienie psa z tym względem starego sługi, dokonało reszty. Prośba została odrzuconą.

Gdy leśniczy smutny, przygnębiony odmową, opuścił gabinet księcia, znajdujący się w przedpokoju seter zaczął kręcić ogonem i łasić się staruszkowi.

— Idź precz, niewdzięczne bydlę — zawołał leśniczy głosem pełnym wyrzutu. — Teraz już zapóźno! Zjadłeś kiełbasy za 20 fenygów, a potem udałeś, że mnie nie znasz. Fe! wstydź się!

Książę na słowa wypowiedziane głośno, usłyszał.

— Hej! Co mają znaczyć te „20 fenygów"? — zapytał surowo, stanąwszy we drzwiach przedpokoju.

Leśniczy zmieszał się, ale odrzekł bez namysłu:

— Tak, Miłościwy Książę, przyjmowałem psa częstunki od biednego człowieka, a potem warczeniem zapłacił mu za to. Naturalnie, takie zwierzę nie rozumie, jak to trudno utrzymać się samemu i dzieci z 500 guldenów.

— To nie trzeba było mieć tyle dzieci.

— Jego Książęca Mość ma przecież więcej dzieci, może nawet więcej niż sobie życzył...

— Dosyć! — zawołał książę. — Pensyę będziesz miał podwyższoną, ale od moich psów trzymaj się z daleka.

Tego samego jeszcze dnia wydał książę rozkaz, aby psy trzymane były w miejscu, do którego odtąd wstęp został obcym surowo wzbroniony, a od tej pory wiara księcia w odgadywanie ludzi przez psy bardzo osłabła.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15. w poł. +19 R. Bar. 764. Podnosi się. Do południa pogodnie; w południe zaszła burza z grzmotami i ulewnym deszczem.

Słowa uznania.

Ojciec. I znów przyniosłeś złe świadectwo!... No, miejmy nadzieję, że następne będzie lepsze.

Synek (ośmioletni). Brawo, tatusiu! To lubię; nigdy nie trzeba tracić otuchy!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś, w piątek przedstawienie jubileuszowe 40-letniej pracy scenicznej Tytusa Gembickiego: „Natałka Połtawka" opera w 3 aktach Kotlarewskiego, wykonają artyści teatru ruskiego z udziałem p. Łopatyńskiej w tytułowej roli i „Z dobrego serca" obrazek sceniczny w 1 akcie Lucyana Rydla, wykonają artyści teatru miejskiego. W antraktach odśpiewają pani Kliszewska i p. Orzelski ruskie narodowe pieśni. Zakończy kozak w czasie par układu p. Niżankowskiego. Ceny zwyczajne dramatu. — W sobotę po cenach zwykłych po raz Iszy „Ładne polowanie" (Monsieur Chassé) krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, tłómaczył M. Sachorowski. — W niedzielę po cenach zniżonych „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.— W poniedziałek po raz IIgi „Ładne polowanie".

Literatura i sztuka.

* **Przegląd bibliograficzny.** Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Almae Matri Jagellonicae, qui ab ipsa multa olim in litteris perceperant, quinque saecula feliciter peracta. 2 K. 50 h.

Bełza Wł. Szkice, wspomnienia, obrazki. 2 K. 60 h.

Better R. Praktyczna hodowla kwiatów w pokoju (z licznymi rysunkami w tekscie). 4 K. 25 h.

Daszyński I. Szlachetczyzna a odrodzenie Galicyi. Nakład drugi. 1 K.

Dickstein S. Arytmetyka w zadaniach w trzech częściach. Część I. Liczby całkowite. Z drzeworytami w tekscie. Wydanie 2 popraw. i rozszerzone. W opr. kart. 2 K. 10 h.

Dydacki J. Zgasłe ogniki, poezye. Monaster z Andreszu. Legenda romuńska. 2 K.

Cenar Ed. Gry i zabawy ruchowe różnych narodów. Systematyczny układ, ozdobiony licznemi rycinami i tablicą z przyborami. 4 K.

Eloe. Pieśni intruza. 1 K.

Grabowski A. Kraków i jego okolice, opisał historycznie. Wydanie szóste rozszerzone z 57 drzeworytami. W oprawie. 3 K.

Guttmann dr. S. W. Bilekurim I. Zbiór egzort wygłoszonych dla dziatwy szkolnej żydowskiej. 1 K.

Hoyer H. Podręcznik histologii ciała ludzkiego. Zbiorowo napisany przez 15 profesorów i uczonych. Z 230 rysunkami w tekscie. 6 K. 30 h.

James W. Czy warto żyć, z angiel. przełożył W. Kosiakiewicz. 95 h.

— W obronie wiary, z angiel. przełożył W. Kosiakiewicz. 95 h.

Karpiński dr. W. J. Choroby buraków cukrowych. Zgorzel siewek buraczanych. Zgorzel liści buraczanych. Bakterye buraków (z tablic. chronolitograficznemi). 3 K. 50 h.

Korbat O. Michał Wiszniewski i spuścizna po nim. 65 h.

Korpiński dr. W. i T. Rutkowski. Kalendarz dla uprawiających buraki cukrowe na rok 1901. W opraw. 1 K. 84 h.

Kucharzewski. Początki prawa małżeńskiego. 2 K.

Lityński M. Wiek XIX. Obrazy historyczne. Dzieło ilustrowane. 4 K.

Mogilnicki A. Obrońca kryminalny a opinia publiczna. 52 h.

Orłowski A. Deklamator VI. Satyry, deklamacye i monologi. 55 h.

Or-Ot i Leśniewska. 500 powinszowań na uroczystości urodzin, imienin i Nowego Roku. W oprawie 2 K. 60 h.

Puszet L. Nowe klejnoty stoł. miasta Krakowa, feljetony. 1 K.

Ustawa o rybołowstwie z dnia 31 października 1887, oraz rozp. c. k. namiest. z 11 sierpnia 1891. 1 K.

Wianek majowy z modłów uwity na uczczenie Bogarodzicy, przeznaczony dla pobożnych Cór Maryi. 80 h.

Ceny książek podane są bez kosztu przesyłki pocztowej na prowincyę.

Sport.

Wyścigi konne w Karlsbadzie.

Dzień trzeci 4 lipca. Nagroda Donitz, bieg z płotami, dla koni trzyletnich, 6000 K. zwycięzcy, 1500 K. drugiemu koniowi, meta 2400 mtr. Zapisano koni 13, biegały 4. Ks. M. E. Taxis „Csilag" po Orwell od Chutney 1. P. White „Liszt Ferencz" 2. Totalizator 17 : 10. — Nagroda Szprudlu, Handicap, 10.000 K. zwycięzcy, 1600 K. drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich, meta 1600 m. Zapisano koni 41, biegało 7. P. A. v. Lederer „Akarhogy" po Harwester od Activity (51 i pół kg.) 1. Hr S. Wimpffen „Silverbox" (48 kg.) 2. Totalizator 41:10.

Dzień czwarty 7 lipca. „Nagroda Aich", bieg z płotami, Handicap, 4000 K. zwycięzcy, 700 K. drugiemu koniowi, meta 3200 mtr. Zapisano koni 11, biegało 4. Ks. F. Auersperg 4 l. „Schneefink" po Geheimrath od Schneewittchen (63 kg.) 1. P. White 4 l. „Sternbusk" ($67^1/_2$ kg.) 2. Totalizator 26:10. „Nagroda Franzensbadu", rządowa, 4000 koron zwycięzcy, 600 K. drugiemu koniowi; meta 2000 mtr. Zapisano koni 15, biegało 3. Hr. T. Festetics 5 l. „Diadal" po Gunnersbury albo Duncan od Coquine 1. P. A. v. Pechy 4 l. „Kara 2. Totalizator 18:10. „Nagroda Egerlandu", 30.000 K. zwycięzcy, 3000 K. drugiemu koniowi, meta 1200 mtr. Dla koni dwuletnich. Zapisano koni 80, biegało 9. Br. Z. Uechtritz „Count-Moritz" po Matchbox od Borealis 1. Hr. E. Degenfeld „Ladow" 2. Totalizator 98:10.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 lipca.

(Z.) Wczorajsze alarmujące doniesienia z targów zagranicznych okazały się dzisiaj mniej groźnemi, skutkiem czego i u nas poprawiła się trochę tendencya. W każdym razie pozostały jeszcze dotkliwe ślady wczorajszego spadku kursów, gdyż mniej więcej tylko czwarta część jego została powetowaną. W szczególności oddziaływało na giełdy dziś bardzo dodatnio to, że targ nowojorski uspokoił się już niemal zupełnie po onegdajszym popłochu, a także doniesienia o bankructwach bankowych w Rosyi okazały się mocno przesadzonemi. Za to niemieckie bagno szwindlów bankowych okazuje się coraz brudniejszem. W Berlinie zbankrutował znów jeden z drugorzędnych banków Teodora Löwenberga, a właściciel jego uciekł i poszukiwany jest listami gończymi, zaś jeden z dzienników monachijskich przynosi nowy szczegół, dotyczący krachu banku lipskiego. Oto przed kilku tygodniami, jeszcze przed katastrofą tego banku, umarł w Lipsku nagle były prezes rady nadzorczej banku lipskiego, jeneralny konsul duński Sachsenröder. Obecnie donosi ów dziennik monachijski, że ten pan Sachsenröder popełnił był samobójstwo, co jednak zachowano w największej tajemnicy; popełnił zaś samobójstwo dlatego, że wiedział o wszystkich szwindlach banku, tudzież o tem, że katastrofa jest nieuchronna. W ten sposób do tej pory już sześć osób odebrało sobie życie z powodu krachu banku lipskiego.

Wczoraj bawił tu w Wiedniu zarządzca masy konkursowej banku lipskiego, radzca sądowy Barth z Lipska i informował się u tutejszych finansistów i wspólnego ministra skarbu p. Kallaya o stanie tych przedsiębiorstw, które założone zostały przez kasselskie towarzystwo „Trebertrocknungsgesellschaft". W szczególności informował się o przedsiębiorstwa istniejące w Bośni, tudzież o galicyjskie towarzystwo destylacyi drzewa, które jak wiadomo ma siedzibę zarządu we Lwowie, a swoje zakłady przemysłowe w Wygodzie. Zarząd tego galicyjskiego towarzystwa zawiadomił podobno ostatnimi czasy bank lipski, że zawiesi zupełnie ruch w zakładach w Wygodzie, jeżeli jak najrychlej nie otrzyma odpowiednich funduszów obrotowych.

Wobec tego, że przed kilku tygodniami przywrócono na nowo prawidłowe stosunki dyplomatyczne między Austro-Węgrami a Meksykiem, zerwane po tragicznej śmierci cesarza Maksymiliana w roku 1867, toczą się obecnie między rządami obu państw rokowania o zawarcie traktatu handlowego, którego projekt ma być przedłożony Radzie państwa w jesieni.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 628·00, węgierskie 633·00, Anglobanki 267·25, Uniony 543·00, Bankvereiny 447·00, Länderbanki 403·50, Ludwiki 427·25, Czerniowieckie 523·00, Elbethale 479·00, Renta papierowa 99·15, srebrna 99·00, austryacka złota 118·15, austr. renta wal. kor. 95·55, węgierska złota 118·15, węgierska renta wal. kor. 94·05, dukat 11·28, 20-franków 19·03—, 20-markówka 23·47, ruble 2·53—.

§ **Z kolei.** Ruch graniczny między Rosyą a Ziemią Przedarulańską, włącznie ze stacyami Bregencya, Lindau, Romanshorn i Rorschach, leżącemi nad jeziorem Bodeńskiem. Z ważnością od dnia 1 sierpnia 1901 wchodzi w życie nowa taryfa, część II, dla przesyłek towarowych pomiędzy stacyami Bregencya, Buchs, Feldkirch, Lindau, Romanshorn, Rorschach i St. Margarethen z jednej a Rosyą z drugiej strony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 12 lipca. Sejm dolno-austryacki uchwalił wczoraj wyznaczać rocznie 20.000 K. na nabywanie obrazów, wystawionych na tutejszych wystawach przez artystów pochodzących z Wiednia i Dolnej Austryi. Obrazy te mają być na razie umieszczone w muzeum miejskiem, a później ewentualnie w osobnej galeryi. — Podczas dyskusyi budżetowej nowowybrany socyalista Adler gwałtownie atakował antysemitów. Przyszło z tego powodu do scen bardzo burzliwych. Adler zakończył oświadczeniem, że robotnicy, dążąc konsekwentnie do osiągnięcia powszechnego prawa wyborczego, zwalczać będą antysemitów najostrzejszymi środkami. Mówcy najmniej zależy na zyskaniu sobie poklasku ze strony antysemitów, przeciwnie w dniu, w którymby go z tej strony darzono oklaskami, kupiłby sobie stryczek i powiesiłby się.

Wiedeń 12 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o podwyższeniu podatku od wódki, z przydzieleniem części dochodu na fundusz krajowy.

Paryż 12 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé wydał wczoraj na uczczenie bawiącego tu hr. Gołuchowskiego śniadanie, w którem wzięli udział byli ambasadorowie francuscy w Wiedniu Losé i Décrais, oraz wszyscy bawiący w Paryżu ambasadorowie z wyjątkiem rosyjskiego, ks. Urusowa, który jest cierpiący.

Warna 12 lipca, W. książę Aleksander Michajłowicz nie przyjął zaproszenia miasta Plewny do zwiedzenia tego miasta, wymawiając się brakiem czasu. Jest już obecnie rzeczą pewną, że w. książę zatrzyma się tylko w Warnie i w Burgas, a nie pojedzie do Sofii.

Praga 12. Prezydent sądu krajowego prostuje w *Politik* na podstawie § 19 podaną przez to pismo wiadomości, jakoby minister sprawiedliwości wydał był tajny okólnik do sądów z żądaniem, aby komunikowały się wyłącznie w języku niemieckim.

Poznań 12 lipca. Przy nader licznym udziale publiczności, rozpoczął się wczoraj proces 13 akademików Polaków, oskarżonych o tworzenie tajnych związków. Z oskarżonych zjawiło się tylko pięciu. Obrońcy zażądali odroczenia rozprawy z powodu, że nie mieli dość czasu do przygotowania obrony, trybunał jednak żądaniu temu odmówił. Wobec tego obrońca Seyda złożył swój mandat.

Ryga 12 lipca. Onegdaj zniszczył pożar na przedmieściu moskiewskiem wielki most i składy drzewa. Szkody są znaczne.

Szangaj 12 lipca. Edykt cesarzowej wdowy wzywa posłów chińskich za granicą, ażeby podali nazwiska szczególnie uzdolnionych młodych Chińczyków, mieszkających za granicą, w tym celu, żeby na koszt rządu powrócili do kraju dla sprawowania odpowiednich urzędów.

Kraków 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono na adaptacye w salach Muzeum narodowego 20.000 koron.

Długą dyskusyę wywołała sprawa miejskiego składu węgla. Referent komisyi węglowej dr. Styczeń wykazał korzyści, płynące z istnienia składu dla niezamożnej ludności, potrzebującej taniego węgla i przedłożył wniosek o przyjęcie sprawozdania komisyi do wiadomości i o przejście do porządku dziennego nad petycyą drobnych handlarzy węgla, domagających się zniesienia miejskiego składu węgla. Również dr. Rothwein domagał się zwinięcia miejskiego składu. W obronie składu stawali K. Bartoszewicz, ks. Spis i prof. dr. Rosenblatt. Rada ogromną większością uchwaliła utrzymać nadal miejski skład węgla.

Poznań 12 lipca. Jedno z pism polskich ogłasza korespondencyę z Wrześni, w której przyczyna znanego zajścia z nauczycielami Niemcami przedstawiona jest w następujący sposób: W dniu zajścia pomiędzy matkami polskiemi a nauczycielami, udała się jedna z matek do szkoły, aby prosić nauczyciela o zwolnienie z lekcyi jej syna, bardzo wątłego i chorowitego, który właśnie tego dnia skarżył się na ból głowy z powodu przeciążenia lekcyami i złego obchodzenia się nauczyciela. Nauczyciel nie chciał spełnić życzenia matki, a gdy ta oświadczyła, że nie odejdzie bez dziecka, posłał po inspektora szkolnego. W chwili gdy inspektor rozmawiał z matką ucznia, nauczyciel właśnie zaczął bić chłopca, a to doprowadziło matkę do zemdlenia i ataku nerwowego. Przyszedłszy do przytomności wyrwała z rąk nauczyciela swe dziecko i zakrwawione niosła z krzykiem i płaczem przez miasteczko, wołając, że nauczyciel morduje dzieci polskie. Inni rodzice, słysząc te słowa i płacz przerażonych całą sceną dzieci w szkole, wtargnęli siłą do budynku szkolnego i wypędzili nauczycieli.

Toczące się obecnie śledztwo udowodniło licznemi zeznaniami świadków, że nauczyciele nad wszelki wyraz źle się obchodzili z dziećmi. Wobec tego, że proces musiałby wykazać znęcanie się nad dziećmi, interesowani nauczyciele podobno cofnęli skargę swoją o obrazę ich podczas urzędowania i o pobicie, tak, iż obecnie sprawa dalsza toczy się tylko z ramienia prokuratoryi o zbrodnię gwałtu publicznego. Decyzya prokuratoryi w kwestyi wytoczenia procesu jeszcze nie zapadła.

„Sokół" poznański obchodzi 14-go b. m. rocznicę swego założenia wielkim festynem ludowym, połączonym z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Nowy Jork 12 lipca. Na wczorajszej giełdzie panował znowu wielki spadek kursów. Rozpoczęło się od sprzedawania bardzo wielkiej ilości papierów kolejowych, szczególnie tych przedsiębiorstw, które zajmują się transportem kukurudzy. W dalszym ciągu nastąpił gwałtowny spadek kursów, ponieważ zapanowała obawa, że trwająca długo posucha wyrządzi wielkie szkody w polu, a osobliwie w zasiewach kukurudzy. To wpłynęło także na obniżenie kursów całego targu. Ze strony spekulantów na zwyżkę podjęto akcyę celem powstrzymania dalszego spadku kursów; akcya po części się udała.

Londyn 12 lipca. *Times* donosi z Szangaju, że krążą tam uporczywie pogłoski, że książę Tuan z wielkiem wojskiem posuwa się do prowincyi Szansi. Przyłączył się do niego następca tronu, co mogło się stać tylko za wiedzą cesarzowej wdowy.

Nowy Jork 12 lipca. W miejscowości Springfield w Pensylwanii zawalił się most, przyczem 9 włoskich robotników straciło życie, a 8 jest rannych.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 12 lipca. Hr. K. Lanckoroński z Komarna. W. Mattausch z Brodów. Dr. A. Nimhin ze Stanisławowa. F. Ciągliński z Winnicy. O. Bredt z Ottynii. S. Skrzyszowski z Chartaniec. K. Weydlich z Podola ros. A. Fischer z Wygody. A. Boziszeak z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 lipca. J. Bieńkowski ze Skoryk. T. Jełowicki z Wołynia. M. Darowski z Ickan. W. Reszetyłowicz z Chostromu. J. hr. Bilińscy z Sierszy. W. Madejewski z Podhorodczan. L. Baranowski z Krakowa. A. Pik i J. Bernlohner z Wiednia. N. Lewicki z Rzymu. A. Milewski z Sambora. A. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Mańkowscy z Przemyśla. W. Czekałowski z Tarnopola. F. Gunszt z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali 12 lipca. Hr. Rostworowski z Hrehorowa. P. Komornicki ze Schodnicy. S. Iwanów z Kijowa. Dr. Thulie z Żepniowa. Dr. Funkenstein z Czerniowiec. J. Rakowscy z Hermanowic. J. Jarzymowscy z Chłopiatyna. L. Noss z Czortkowa. Dr. Lisowski z Krakowa. Dr. Jurkiewicz z Stanisławowa. Dr. Kindler z Czerniowiec. S. Wysocki z Zubowmostów.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Dr. Michał Śliwiński

z KRAKOWA ordynuje przez lato w RYMANOWIE

(Dom Zontaka).

Atelier dentystyczne, ul. Hetmańska l. 6, w którym wykonuje się plombowanie, rwanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Założony w r. 1853

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1

kupuje i sprzedaje pod jak najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe i monety.

Losy na spłaty miesięczne.

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, płacimy za nie nadwyżkę z kupna gotówką i te same losy sprzedajemy w dogodnych spłatach miesięcznych.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna K. 3.40 we Lwowie, K. 3.60 na prowincyi.

Wiedeń 12 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	249.75
„ „ „ „ „ 1889 3%	245.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	257.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	239.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	82·—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	99.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 389.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 155.—, Palffy 40 zł. m. k. 159.50, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 201.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 386.—.

Wiedeń 12 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 23·70. Tendencya słaba. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40·40. Tendencya słabsza.

Berlin 12 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 12 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·62. Mąka („Fleur de Paris") 25·65.

Wiedeń 12 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·27—8·28, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·18—7·19, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·52—5·53. na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·71—5·72, na maj-czerwiec 5·24—5·25; owies na jesień 6·60—6·61, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień - wrzesień 13·30—13·40, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 12 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 0·00—0·00; żyto na październik 6·78—6·79; owies na październik 6·25—6·26; kukurudza na lipiec 5·22—5·23, na sierpień 5·30—5·31, na maj (1902) 4·93—4·94. Rzepak na sierpień 12·80—12·90. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Tendencya: przyjemniejsza. Pogoda: piękna.

Lwów 12 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 424·00 do 431·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 520.00 do 530.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 575.00 do 585.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 858.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.80 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 98.00 do 98.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 96·40 do 97·10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, $4^1/_2$% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 251·50 do 254.—. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·60.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
		Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Jckan, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa, od 15/6 do 15/9 Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla, Orłowa od 1 lipca do 15 września
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, Zaleszczyk i Kopyczyniec
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
Odchodzą		**Ze Lwowa do: (z dworca głównego)**
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego. Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·05	Stryja, Drohobycza. Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa, Zaleszczyk i Podwysokiego
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

29)

Wśród szczęku mieczów.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maksa Pembertona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Powiedziała sobie, że byłoby to nikczemnem tchórzostwem z jej strony opuścić człowieka, który przez nią popadł w nieszczęście. Żadna miłość na świecie nie usprawiedliwiałaby takiej czarnej niewdzięczności. Przytem Brandon był jej współziomkiem, samotnym, ubezwładnionym wśród wrogiego otoczenia. Była pewną, że gdyby Edmund był tutaj, pierwszy pośpieszyłby na jego ratunek. Nie miał on w całem mieście przyjaciela, któremuby tak ufał, jak Brandonowi. Gdyby się dowiedział kiedyś o jego położeniu, zarzuciłby jej może, iż zostawiła go bez pomocy. I pytała sama siebie, czy jej wielka miłość i wierność dla męża ma być igraszką każdego nikczemnego plotkarza, któremu podoba się szpiegować ją skrycie? Wstydziła się teraz swej małoduszności, że wzięła na razie tak bardzo do serca niecne podejrzenie Gateleta, na które powinna była odpowiedzieć wzgardą i obojętnością. Opowie wszystko co do słowa Edmundowi, kiedy go zobaczy, a on potrafi zamknąć usta potwarzy. A teraz pójdzie z podniesionem czołem na ulicę de l'Arc en Ciel, świadoma, że spełnia święty obowiązek przyjaźni. Brandon musi mieć bodaj jedną życzliwą duszę przy sobie. Kto wie... może mu zbywa nawet na niezbędnych potrzebach do życia. Serce jej przepełnione było litością i współczuciem dla niego. To też wzruszona głęboko opuściła katedrę i skierowała się szybko ku północnej dzielnicy, do mieszkania swego przyjaciela.

Było już prawie ciemno na dworze, tylko wązki pas zachodzącego słońca rumienił się jeszcze na dalekim widnokręgu. Wiedziała, że w tej części miasta kartacze rozpryskiwały się często, i że tam tkwiła największa groza, o której ludzie opowiadali sobie przyciszonym głosem. Wszyscy też chronili się do domów i do stojących otworem kawiarń i żołnierze tylko kroczyli po opustoszałych ulicach. Wielu z nich, przybyłych prosto z okopów, miało twarze osmalone prochem, a niektórzy zataczali się pijani i próbowali grubiańsko zaczepić ją na drodze. Ale ona szła wytrwale naprzód, myśląc ciągle o tem, że Brandon czeka tam na nią i w duszy może posądzać o niewdzięczność. Raz, kiedy kula armatnia uderzyła w mur z ogromnym hałasem, odrywając cały tynk, który posypał się gruzami u jej stóp, wbiegła przerażona w bramę, ale ani na chwilę nie zachwiała się w swojem postanowieniu. Słyszała wystraszone krzyki mieszkańców górnych piąter przez wyłamany mur, widziała wnętrze zniszczonego apartamentu, chwiejące się ściany, przebity sufit, ogień szerzący się wśród zgliszcz, ale współczucie dla pokrzywdzonych nie zatrzymało jej na miejscu. Uciekła od gromadzącego się na ulicy zbiegowiska z obawy, aby ktoś jej nie poznał i nie śledził przez ciekawość jej kroków. Kiedy stanęła na ulicy de l'Arc en Ciel, drżała jeszcze cała podnieceniem swej ucieczki, ale nowa otucha wstąpiła w jej serce na myśl, że za chwilę ujrzy Brandona i usłyszy głos jego.

Wielki tłum cisnął się na ulicy koło apteki, do której przed chwilą wniesiono małe dziecko, któremu kartacz, jak ją objaśnił jeden z przechodniów, strzaskał ramię powyżej łokcia.

— Trzeba nam będzie zamieszkać w piwnicach — mówił ten człowiek z zaciętością. — Ci gałgani Prusacy zabierają się teraz do mordowania niemowląt. Nie mają odrobiny serca w piersiach. Ja sam mam dzieci, więc czuję za drugich ojców. To nie wojna, to rzeź... Niech panna posłucha mojej rady i wraca do domu. Niebezpiecznie jest tu się kręcić...

Beata podziękowała mu i zapytała śmiało o dom pani Clairon. On popatrzał na nią zdziwiony. Nie mógł pogodzić tego zapytania z jej wytwornym strojem, pańskim wyglądem i śliczną, słodką, dziewczęcą twarzyczką.

— Dom pani Clairon?... Ależ to jest oberżystka, która sprzedaje wino, tam na rogu. Nie możesz pani mieć interesu do niej.

Ciekawość jego była teraz silnie rozbudzoną. Każdy podejrzywał obecnie swego najbliższego sąsiada w Strassburgu. Cóż ta piękna, delikatna panienka mogła mieć wspólnego z panią Clairon i jej szynkiem? Beata opamiętała się i wytłómaczyła szybko:

— Otrzymaliśmy wiadomość o kimś z jej krewnych w liście z Metz. Nie wiedziałam, że to taki dom... Rozumie się, że nie mogę tam iść po tem, coś mi pan powiedział.

Zawróciła prędko i znikła w tłumie, a pytające oczy mężczyzny śledziły ją długo, jakby chcąc wybadać jej tajemnicę. Ona czuła to spojrzenie na sobie, ale nie widziała już więcej tego człowieka. Kiedy mijała aptekę, wynoszono z niej dziecko, bardzo blade i wyczerpane, z obandażowaną rączką i krwią poplamioną sukienką, a jej serce na ten widok ścisnęło się bezmierną litością. Że też i na niemowlętach zaciążyła ta straszna klęska wojny. Światła szynku migotały już przed nią w ciemności, a ona miała jeszcze ciągle przed oczami tę bladą, jak płatek śniegu, omdlałą twarz dziecka.

Tłum rozprószył się zwolna i kilku tylko przechodniów zostało na ulicy. Beata nie mogła widzieć człowieka, który ją śledził, ale podejrzywała jego obecność. Upłynęła też długa chwila, zanim zdecydowała się zbliżyć do oberży, a i wtedy jeszcze nie odważyła się wejść do wnętrza.

Nawpół pijani żołnierze, osmaleni prochem i kurzawą, zatarasowali sobą drzwi, a wylatujące z wnętrza aż na ulicę wyziewy alkoholu, zmięszane z cierpkim zapachem taniego tytoniu, przyprawiły ją niemal o mdłości. Zaczęła chodzić tam i napowrót po ulicy, naprzeciw szynku, zbierając swoją odwagę, aby wejść, aż w końcu zastanowiła się, że jej obecność może zwrócić uwagę drugich i ściągnąć niebezpieczeństwo na człowieka, który się tam ukrywał. Więc on, ten nieszczęśliwy i chory, znajduje się w tem siedlisku pijaństwa i brutalności!... Czuła, że niepodobna jej go tam zostawić.

Młoda dziewczyna wybiegła z szynku, przyśpiewując wesoło. Ramiona miała obnażone, włosy rozczochrane, ale odcinała się żołnierzom zuchwało na ich zaczepki i miała uśmiech na ładnej twarzy, biegnąc po ulicy. Spostrzegłszy Beatę, zatrzymała się nagle i zawołała ze zdziwieniem:

— Ah! więc to panienka... nareszcie!

Obejrzała się szybko za siebie i zaczęła mówić prędko i cicho.

— Tyle razy pytał się o panią... o! tyle razy dziennie! Jest bardzo chory i niema żywej duszy przychylnej w Strassburgu. Gdyby kto wiedział, że jest Anglikiem i że przybył z za Renu, to nie mógłby tu pozostać. Ale pani zobaczysz go. Drzwi są tam na prawo, zaraz pierwsze, za węgłem domu. Ja panią sama wpuszczę. Robiłam dla niego, co mogłam, ale ci drudzy ciągle mnie potrzebują. Nie mam chwilki swobodnej... Cały dzień tylko wołają: Joasia tu... Joasia tam! O! żeby panienka wiedziała, jak mnie nogi bolą! Ledwie ustać mogę.

Zrobiła ruch bardzo znużony, ale za chwilę była już znowu z powrotem w winiarni, śmiejąca się i krzątająca się wesoło. Kiedy otwierała boczne drzwi Beacie, trzymała w ręku zapaloną świecę i ostrzegawczo podniosła palec do ust:

— Trzeba być ostrożną — szepnęła — bo nie wszyscy są tu jego przyjaciółmi, tak jak panienka i ja. Mój Boże! jak on się też ucieszy!... To tak miło być kochanym, zwłaszcza, kiedy się jest chorym!

Nie dostrzegła rumieńca wstydu i protestu, który się gorącą falą wybił na twarz młodej kobiety. Lekkim, zwinnym krokiem pobiegła na schody i uchyliła drzwi prowadzące do niskiego, sklepionego pokoiku na poddaszu.

— Ah! Monsieur! — zawołała radośnie. — Otóż i panienka przybyła nareszcie! Już pan nie będzie samotnym... Już mu Joasia nie będzie potrzebną. Wszystko się teraz zmieni na dobre. Czy możemy wejść?...

Głęboki głos, czysty i muzykalny odpowiedział jej z wnętrza. Beata weszła niepewnym krokiem i chwilę przystanęła wahająca, oddychając z trudnością, w dusznej i stęchłej atmosferze. Więc to była wrzekoma troskliwość Gateleta... ta brudna nora, nad hałaśliwym szynkiem... ten strych, w którym nawet prosty szeregowiec nie chciałby spędzić jednej godziny... Tapczan, na którym spoczywał ranny, był pokryty wstrętnym jakimś łachmanem, szyby mętnych okien potłuczone i zaklejone papierem, a kopcąca łojówka, zatknięta w żelazny, zapleśniały lichtarz, oświecała twarz bladą i nieogoloną, wychudłe ręce i zapadłe oczy. I on tu przeleżał długie, samotne dnie i noce, wyglądając jej przybycia! Jego tak zwany przyjaciel zostawił go w tem nędznem, niechlujnem otoczeniu, bez opieki i ratunku... na łasce obcych ludzi i niepewnego losu!... Beata robiła sobie teraz gorzkie wyrzuty, że godzinę czasu straciła na wahanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9. Kosztorysy gratis.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie, Halicka 16, poleca wybór kołder i materacy włosiennych.

Rządca lub ekonom prosi o posadę do większego majątku, posiada 30-to letnią praktykę w Galicyi i na Szląska najlepszą kwalifikacyę do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa, z uprawą buraków cukrowych na większą skalę. Łaskawe zgłoszenia pod „Rzetelność", Lwów, Panieńska l. 27.

Świeży tegoroczny miód deserowy, kuracyjny, 5 klgr. 6 K. 60 hal. Korzeniewicz, em. nauczyciel, Iwanczany pl.

Panna z lepszego domu, dobrze wykształcona w krawieczyźnie i białem szyciu, poszukuje miejsca w dużym domu. Poste restante W. Z. Jarosław.

Do wynajęcia od 1 września 1901, przy ul. Bogusławskiego l. 9 pomieszkanie z komfortem urządzone: 6 pokoi, przedpokój, obszerny erker, murowana weranda, kuchnia, łazienki z przynależytościami. Bliższa wiadomość tamże, u właściciela, lub u dozorcy domu.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Wierzchowiec 5 lat, bez błędu, dobrze ujeżdżony, do sprzedania. Dwernickiego 12.

Osoba wolna, inteligentna, szuka miejsca do samoistnego zarządu gospodarstwa wiejskiego. Może się zaopiekować dziećmi. R. K. restante Rzeszów.

Nauczyciel prywatny, w starszym wieku, poszukuje posady zaraz lub od września. Zgłoszenia: Lwów, poste restante B. D. 4.

Uczniowie szkół średnich z zamożnych domów znajdą od września odpowiednie i ze wszechmiar korzystne umieszczenie. Bliższych szczegółów udziela do 20-go lipca J. Maszkowska. (Tymczasowo Mickiewicza 12, parter).

Brzuchowice, willa o kilkunastu ubikacyach, pięknie położona, korzystnie do sprzedania. Ul. Kopernika 18, II p.

5 pokoi na I piętrze, z kuchnią, przedpokojem, wodociągiem, pralnią i stajnią od 1 września do wynajęcia — 3 pokoje z kuchnią na parterze zaraz do wynajęcia ul. Zyblikiewicza 37.

Gosiewskiego 4, zaraz do wynajęcia eleganckie mieszkanie: 7 pokoi i wszelkiemi wygodami.

Rodzice

dla uczniów szkół średnich znajdą umieszczenie pod dobrym kierunkiem. Opieka męska, korepetycye, fortepian. Zgłoszenia przyjmuje Tabińska we Lwowie, Kochanowskiego 44 a.

Wieprze

chude, najmniej 8-mio miesięczne kupuje **Pierwszy galicyjski zakład tuczenia trzody chlewnej** we Lwowie, Snopkowska 46.

Kastelówka willa „Jaga".

Dwa pokoje umeblowane z przedpokojem zaraz do wynajęcia I. piętro.

W Hulczu

o. p. loco stacya kolei Bełz, są na sprzedaż z obory zarodowej buhajki pełnej i pół krwi, rasy Simentalskiej po 40 i 50 cent. za kilo żywej wagi i z chlewni zarodowej pełnej krwi rasy Yorshir prosięta 2, 3, 4-miesięczne. Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr.

Z Niemirowa Wojciech Szabiński pozbawiony obu nóg, ojciec trojga dzieci przypomina się litościwym sercom.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana" dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)
Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9.

Tulki ze specyalnej bibułki **„Abadie"** **„PRIMUS"** są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Oddział towarowy
Lwowskiej Filii
BANKU GALICYJSKIEGO
dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska 3
poleca na wiosnę
wszelkie nawozy sztuczne, nasiona koniczyny czerwonej, białej, tymoteuszu, przelotu, inkanatki, lucerny, buraków pastewnych z gwarancyą za czystość, siłę kiełkowania i wolność od kanianki.
Opróbkowane oferty na żądanie odwrotną pocztą.

Już wyszedł ostatni zeszyt dzieła
Prof. Michała Lityńskiego
Wiek XIX w Obrazach historycznych
Cena zeszytu 25 ct.
Całe dzieło zawiera popularną historyę XIX wieku, bogato illustrowaną i obejmuje 10 zeszytów dwuarkuszowych. Można nabywać zeszytami po 25 ct., lub odrazu całe dzieło po cenie 2 złr.
Ekspedycya w biurze dzienników St. Sokołowskiego Pasaż Hausmanna 9.

Węże parciane i gumowe
najtaniej w handlu
W. CZOPP, — Lwów, ul. Żółkiewska 2.

PROSZĘ CZYTAĆ!
Czasopismo kwartalne
WYKAZ TOWARÓW
specyalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb, lakierów, pokostów itd.
firmy
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38
na II. i III. kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycyi Szan. P. T. Publiczności.
Na łaskawe żądanie **wysyłam gratis i franko.**

WSPANIAŁE PREMIUM
otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
12 tomów dzieł Sienkiewicza
(tom co miesiąc).
Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór
QUO VADIS
z illustracyami Piotra Stachiewicza.
W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.
Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich"**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych"**.
Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:
Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.
Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.
Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.
Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartalnych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.
Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.
Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerównej,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dnia 15 lipca 1901
rozpocznie się w c. k. konces. Zakładzie naukowym emeryt. rotmistrza A. Kornbergera
dwumiesięczny kurs przygotowawczy
do egzaminu wstępnego
DLA SZKÓŁ KADECKICH
Internat dla uczniów zamiejscowych. — Prospekty odwrotnie i opłatnie.
Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 9.

BEZPŁATNIE
4 DZIEŁA:
ŻEBY NIE CHOROWAĆ
poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.
WIEDZA
wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno
2 tomy illustrowane.
KLĘSKA
powieść P. i W. Margueritte.
co kwartał tom otrzymają jako
PREMIUM
prenumeratorzy galicyjscy
Tygodnika mód i powieści
Pismo ilustrowane dla kobiet.
Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach oraz
osobno bogato illustrowany dodatek
poświęcony wyłącznie **modom** (do 2.000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.
nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.
Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.
Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści
Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.
Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.

HERBATA z BRODÓW! Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—

! Z BRODÓW !

TANIO
i pod gwarancyą za doborowy towar poleca Szan. P. T. Publiczności
Spółka stolarzy lwowskich
Lwów, plac Bernardyński l. 17
swój od roku 1854 istniejący
SKŁAD MEBLI
wszelkiego rodzaju,
Kompletne stylowe urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych i salonów w wielkim wyborze od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Meble gięte i żelazne
po cenach fabrycznych.

DZIENNIKI
wychodzące rano we Wiedniu
dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi
tego samego dnia wieczorem
do godz. wpół do 11stej
Biuro dzienników i ogłoszeń
L. PLOHN
(dzierżawca Sokołowski).
ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.